Na zamieszczonych dziś na tej stronie zdjęciach (z wyjątkiem oczywiście fotografii komina aglomerowni) prezentujemy pracę brygad montażowych z lubińskiego PBMPC. Ostatnie roboty przy montażu (zdjęcie obok) potężnej zwałoładowarki francuskiej firmy Dellattre wykonywała brygada **Wojciecha Leńczuka; Józef Piata, Mirosław Prokop** i **Władysław Ryś** montują elementy części drugiej wywrotnicy wagonów (zdjęcie koło winiety tytułowej „Głosu"); zdjęcie w prawym dolnym rogu strony przedstawia m. in. brygadę pracującą przy belce jezdnej do osi torów przy wywrotnicy wagonów — od lewej: **Piotr Tymcio**, brygadzista **Jan Bednarek, Andrzej Pawelec i Bogdan Majkowski.** Dodać trzeba, że **PBMPC z Lubina należy do najlepiej pracujących przedsiębiorstw na naszej budowie.**

(zdj. J. Sapa)

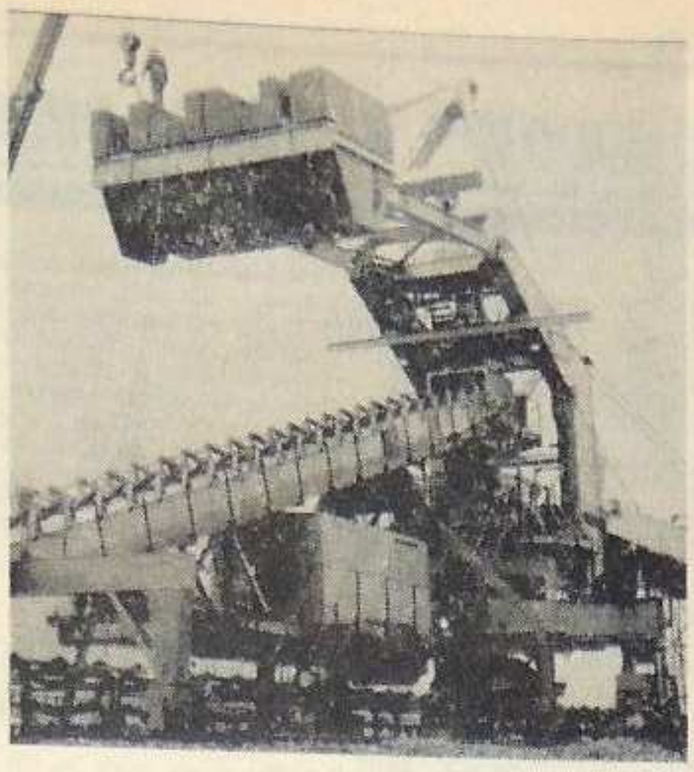

ZAKŁADY KOKSOWNICZE W ZDZIESZOWICACH

W JEDNYM KOMBINACIE

W SKŁAD NOWO UTWORZONEGO KOMBINATU METALURGICZNEGO, w którym wiodącą rolę będzie miała Huta Katowice, weszły prócz Huty im. Feliksa Dzierżyńskiego, także **Zakłady Koksownicze im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach.** Decyzja włączenia tych właśnie zakładów do Kombinatu nie była przypadkowa. Wybrano jeden z największych, najnowocześniejszych i najlepszych zakładów branży koksochemicznej w Polsce, zakład o długiej i bogatej historii, szczycący się wielkimi osiągnięciami nie tylko w dziedzinie produkcji.

Jego historia rozpoczyna się w roku 1930, kiedy to koncern Schaffgotschów, będący właścicielem licznych zakładów przemysłowych na Śląsku, rozpoczął w pobliżu Góry św. Anny na Opolszczyźnie pierwsze prace przy budowie nowej koksowni. Nazywała się wówczas Odertal — Kokerei Deschowitz. W ciągu dwóch lat zbudowano pierwszą baterię koksowniczą, z oddziałem do wychwytywania tzw. produktów węglopochodnych. W 1938 oddano do użytku następną baterię koksowniczą.

W okresie drugiej wojny światowej, do istniejącej koksowni dobudowano zakład benzyny syntetycznej. Brakującą załogę uzupełniano robotnikami ściągniętymi przymusowo z krajów okupowanych oraz jeńcami wojennymi z pobliskich obozów jenieckich. W wyniku licznych bombardowań alianckich, zakłady zostały jednak — mimo ciągłych prób ich odbudowy — obrócone prawie że w ruinę.

Po wyzwoleniu i powrocie Śląska Opolskiego do Macierzy, inicjatywa częściowego choćby przywrócenia zdzieszowickiej koksowni do życia wyszła od byłych jej pracowników. Władze resortowe, przekonane rzeczowymi argumentami koksowników a przede wszystkich ich zapałem do pracy, zadecydowały, że zakłady zostaną odbudowane. W 1951 roku uruchomiono pierwszą baterię i rozpoczęto produkcję. Po początkowych trudnościach dzielna załoga nie tylko opanowała wszystkie procesy technologiczne, ale sprawi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

MIESZALNIK JUŻ NA MIEJSCU

W CZWARTEK w godzinach popołudniowych dotarła do Huty Katowice ogromna platforma kolejowa z wyprodukowanym w ZSRR, 116 tonowym mieszalnikiem surówki, którym to urządzeniem produkt wielkiego pieca dostarczany będzie do konwertora stalowni. Jak już informowaliśmy, cała platforma wraz z mieszalnikiem ma długość 23 m, wysokość 4,5 m i waży ponad 320 ton.

Ładunek, który nadjechał do Ząbkowic z szybkością nie przekraczającą 20 km na godzinę, budził zrozumiałe poruszenie wśród misezkańców miast i wiosek leżących wzdłuż trasy przejazdu tej niecodziennej przesyłki.

GŁOS huty Katowice

TYGODNIK

CENA 1 ZŁ

PIĄTEK, 25 CZERWCA 1976 R.
NUMER 21 (66) ROK III

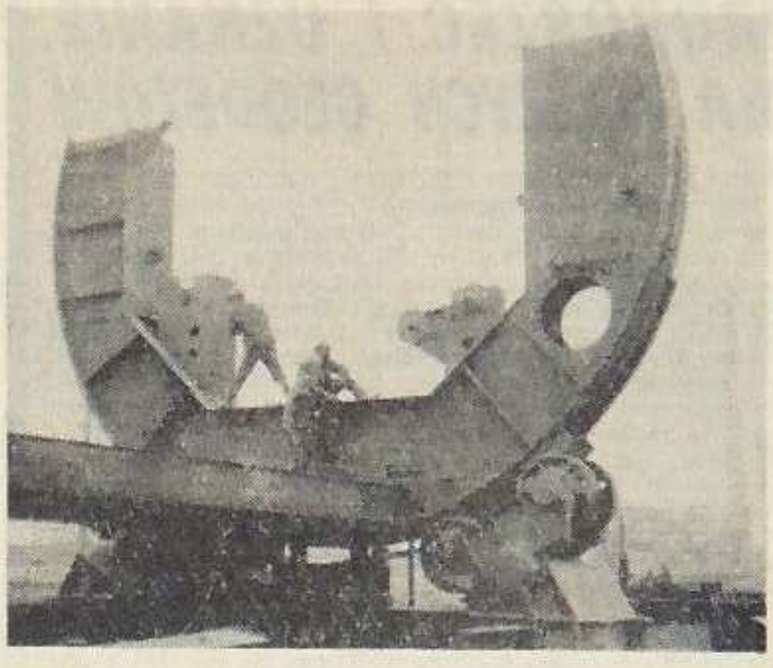

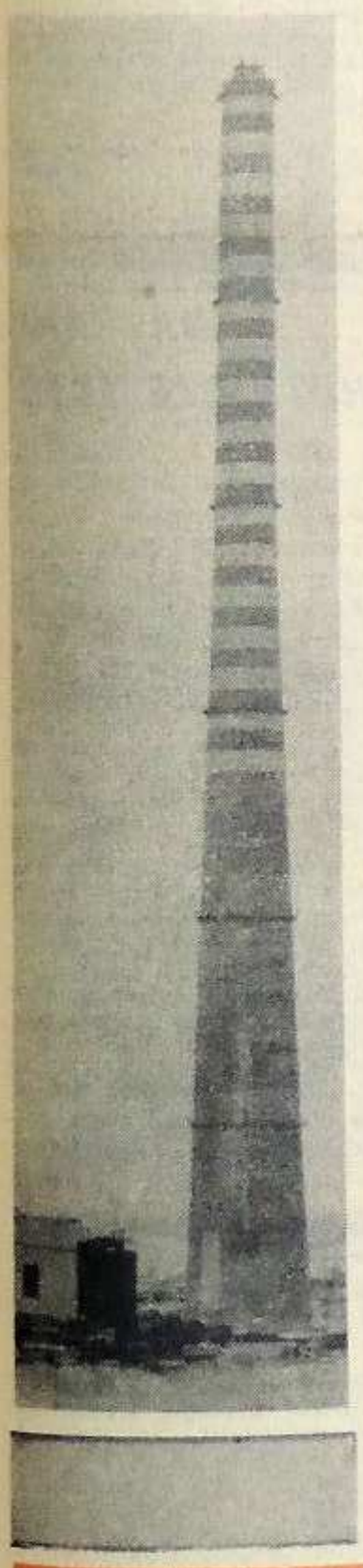

W TUNELU DO CHMUR

TEGO NIE WIDAĆ Z WYSOKOŚCI 250 METRÓW, choć ma się hutę jak na wielkiej łapie; bo przecież... nie jak na dłoni. Z komina aglomerowni nie widać więc jak główny plac budowy opuszczają ludzie. Nie widać osinobusu, który zatrzymał się w rejonie stalowni i wysypała się z niego grupa harcerek i harcerzy. Wcześniej przejeżdżał tędy samochód z delegacją, z Wenezueli. Pół godziny już czeka jakiś urzędnik z Warszawy na drugiego urzędnika, który wyskoczył gdzieś coś załatwić... Przechadza się między biurowymi „Lipskami", spogląda na budowę i zasięg jego spojrzenia zaczyna się na budowie i kończy ...I tam gdzieś w dali szary słup, im wyżej tym bardziej niewyraźny, zamglony...

■

Na parkingu w Tworzniu zatrzymują się autokary, z których wysiadają górnicy by zwiedzić hutę. Czarna „wołga" przywiozła naukowców — wybitnych specjalistów hutnictwa. Nyską z pomorską rejestracją konwojent przywiózł do Huty Katowice jakieś aparaty... Patrzy, patrzy i widzi. I gdy ktoś go zapyta gdzie był wczoraj, ma prawo powiedzieć:

— Byłem w Hucie Katowice, widziałem tę Hutę Katowice...

I każdy kto tutaj był, jakoś widział tę hutę... Nie mówmy: „widział inaczej". Nie mówmy: „widział tak samo"... Komu to potrzebne... Ustalone są trasy dla osinobusów obwożących po głównym placu budowy grupy naukowców, harcerzy, delegacje z wielu krajów... Są „przystanki turystyczne" przy wielkim piecu, przy halach walcowni, stalowni. Jest łosieńska górka...

— „Po lewej stronie widzimy wywrotnicę wagonów... a tam po prawej..."

Spojrzenia biegną śladem słów. Ale tras dla spojrzeń ustalić nie można. Można jednak przyjąć, że każdy kto był w Hucie Katowice nie mógł nie zauważyć 250-metrowego komina... Spojrzenia ogarniające tak zwany widok ogólny, w jakiejś choćby mikrosekundzie wznosiły się ku górze i pamięć notowała obraz szarego nieruchomego słupa... No cóż? Komin jak komin... chociaż ciągle „komin normalny", to jednak skojarzenia sielankowe... Czerwona dachówka niewielkiego domku z ogródkiem, smużka dymu niknąca metr wyżej w błękicie nieba... Dymu z komina... Jak na dziecięcym obrazku...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

NOWOCZESNY ŻYWOT

— Czajnik się naprawi w biurze i — po robocie... Albo w peesesach: ma taki pod opieką parę sklepów, obejdzie raz na tydzień... Albo w małych firmach: co tam jest... tych pięć spawarek, agregacik i ze dwadzieścia punktów świetlnych? Przestało świecić — nawet nie zadzwoni; światło samo przyjdzie — święty żywot... No, a ja wybrałem hutę... Poszedłem 20 lat temu tam, gdzie pracował mój ojciec. Do „Dzierżyńskiego".

— Byłem małym łebkiem jak mnie ojciec przeszmuglował przez portiernię i zaprowadził pod wielki piec. Tu coś kopciło, tam się paliło, syczało... Gdzie bym tam to wszystko pojął... No i po zawodówce poszedłem tam drugi raz. Uczyłem się w wieczorowym technikum i pracowałem, i tak się zaczęła moja służba energetyczna w hutnictwie... Dlatego, gdy wcześniej rozmawialiśmy o tym, że to jednak co innego być człowiekiem od prądu w hucie a co innego w administracji budynków mieszkalnych. Mówiłem o tym świętym żywocie... ale o tym chyba jeszcze pogadamy — proponuje Czesław Nowak — mistrz eksploatacji urządzeń cieplowni i tlenowni w Hucie Katowice.

Tak... wrócimy do tych spraw. Wcześniej jednak trzeba powiedzieć o tym, co na głównym placu budowy Huty Katowice robił Czesław Nowak przez dwa lata. Po przejściu z Huty im. F. Dzierżyńskiego, gdzie pracując tyle lat poznał hutę z prądem i pod prąd... Więc te dwa lata, to była praca w pogotowiu energetycznym.... w głównej stacji na głównym placu budowy. Był mistrzem. W dzień, kiedy tętniło życie we wszystkich rejonach, i w nocy — kiedy rytm pracy był spokojniejszy lub w ogóle go nie było. O sposobie usuwania awarii decydował w kilka minut...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

HUTA KATOWICE WYRUSZA W REJS

Tak, to wcale nie żart. W podróż do Japonii udała się bowiem przyszła załoga nowego, wielkiego masowca szczecińskiego armatora PŻM HUTA KATOWICE. Statek odkupiony został od armatora norweskiego i znajduje się w tej chwili w japońskim porcie Kobe, gdzie poddany został gruntownej modernizacji, wyposażony w nowoczesne urządzenia, m. in. do nawigacji satelitarnej, jednoosobowe kabiny i świetlice dla załogi itp. Jest to supernowoczesny, uniwersalny masowiec o nośności 64 tys. ton.

HUTĘ KATOWICE w pierwszym rejsie, który rozpocznie się jeszcze w tym miesiącu, prowadzić będzie kapitan **Józef Joszczuk.**

1 LIPCA

DOBIEGA KOŃCA BUDOWA I MONTAŻ PODSTAWOWYCH URZĄDZEŃ umożliwiających przyjęcie przez przyhutniczą stację surowcową w Dąbrowie Górniczej — Strzemieszycach, pierwszych pociągów z rudą, koksem, topnikami oraz innymi materiałami potrzebnymi do produkcji stali. **Pierwszy pociąg z radziecką rudą przybędzie do Huty Katowice w środę 1 lipca.**

PIERWSZY POCIĄG Z RUDĄ

Będzie to zapewne dla budowniczych stacji oraz dla załogi Wydziału Przygotowania Rud i Koksu dzień doniosły i uroczysty. Budowa zarówno surowcowej stacji kolejowej Strzemieszyce-Huta, jak też całego kompleksu rozładunku wagonów i składowania hutniczych surowców, kosztowała bowiem budowniczych tego wielofunkcyjnego obiektu wręcz niewyobrażalnego ogromu wysiłku.

Zakres prac budowlanych, choć prowadzone one były przy użyciu najnowocześniejszego ciężkiego sprzętu budowlanego — wymagał od zespołów robotniczych i kadry kierowniczej, wyjątkowej mobilizacji fizycznej i odporności psychicznej. Roboty prowadzone były w niezwykle trudnych warunkach

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W LETNIE POPOŁUDNIE

Na głównym placu budowy Huty Katowice pracują od pierwszych dni lata młodzi robotnicy ze śląsko-zagłębiowskich kopalń, hut i fabryk. Członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej pomagają po swojej dniówce budowniczym Huty Katowice.

Młodzież z województwa katowickiego — robotnicy, uczniowie szkół średnich przyjeżdżają na poszczególne rejony budowy i wykonują prace porządkowe oczyszczając tunele kablowe w aglomerowni, sprzątają świeżo oddawane do użytku hale, budynki socjalne, magazyny.

I tak jest codziennie w tym pierwszym tygodniu lata. Swój udział w tworzeniu największej inwestycji Polski zgłosili uczniowie szkół średnich Dąbrowy Górniczej, Będzina, Sosnowca. W czynie społecznym brali udział młodzi z kopalń Halemba, Wawel, Zakładów Konstrukcji Stalowych Konstal w Chorzowie Huty Batory i innych zakładów pracy. W poniedziałkowe popołudnie z młodymi hutnikami, górnikami i ślusarzami z Konstalu rozmawiał reporter „Głosu", który pisze o nich na stronie 3.

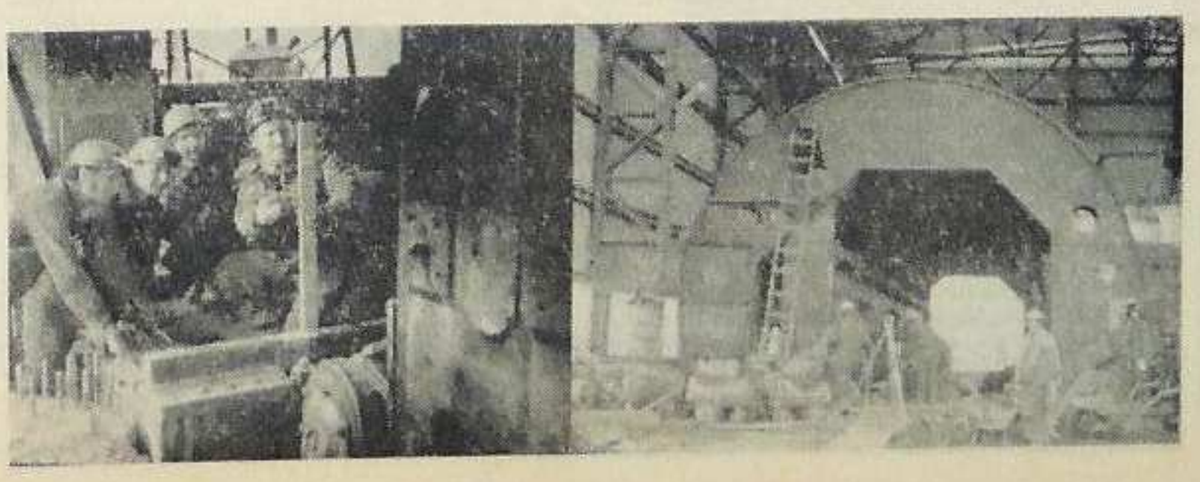

WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ

PROPORZEC I UZNANIE DLA NASZYCH GEODETÓW

ZAKŁAD REALIZACJI GEODEZYJNEJ HUTY KATOWICE Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego (OPGK) w Katowicach, gościł niedawno na placu budowy podsekretarza stanu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, prezesa Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii —**Czesława Przewoźnika**, Ministrowi towarzyszyli dyrektorzy Zjednoczenia GEOKART — ***Jerzy Wysocki i Tomasz Rybicki*** oraz członkowie kolegium dyrektorów OPGK z całego kraju.

Inżynierowie pracujący przy geodezyjnej obsłudze Huty Katowice zaznajomili swoich gości z problemami jakie przychodzi im rozwiązywać podczas realizacji tej gigantycznej inwestycji, oraz ze specyfiką tej budowy. Zwrócili uwagę na nowe, nie stosowane dotąd technologie pomiarowe, nowe typy stabilizacji punktów i znaków geodezyjnych.

Dyrektor Jerzy Wysocki poinformował załogę ZRG Huty Katowice o zdobyciu przez nią I miejsca we współzawodnictwie Zakładów terenowych OPGK gratulując zaszczytnego wyróżnienia. W swoim wystąpieniu serdecznie podziękował pracującym na naszej budowie geodetom za rzetelną pracę i duże zaangażowanie w pokonywaniu ogromnych trudności z jakimi spotykają się przy obsłudze tak wielkiej i skomplikowanej inwestycji.

Następnie dyr. Wysocki wręczył kierownikowi zakładu **Stanisławowi Szelepajle** proporzec przechodni Zjednoczenia GEOKART. Inżynier Szelepajło podziękował w imieniu załogi za to zaszczytne wyróżnienie, stwierdzając, iż zobowiązuje ono pracowników ZRG Huty Katowice do jeszcze lepszej pracy. Załoga podjęła dodatkowe zobowiązania, których realizacja przyczyni się do terminowego uruchomienia Huty Katowice. (AN)

W POPRZEDNIM NUMERZE INFORMOWALIŚMY o przeznaczonych dla Huty Katowice urządzeniach, które wyprodukowano w Hucie Szczecin i w Hucie im. Lenina w Krakowie. Dziś kilkunastozdaniowy „raport" z dwóch innych hut: **bytomskiego „Zygmunta" i Huty Ferrum.**

W maju załoga „Zygmunta" przekazała dla huty dwie suwnice o nośności 150 ton każdą; zamontowane one zostały w rejonie aglomerowni. W czerwcu z taśm produkcyjnych bytomskiej huty zeszły lub jeszcze zejdą m. in. klatki wal-

MIEJSCE PRZEZNACZENIA: HUTA KATOWICE

cownicze typu „DUO" (dla walcowni średniej), potężna, ważąca 220 ton klatka walcownicza dla walcowni dużej, urządzenie służące do wymieniania wałców, drugie takie samo urządzenie wyposażone w wywrotnicę, przeciągarka wagonów, wozy podwlewnicowe i wiele innych maszyn i urządzeń.

Natomiast, z Huty Ferrum wysłano w ostatnich dniach dla naszej huty drugi już z kolei kocioł cieplarkowy. Jest to jeden ze zbiorników niezbędnych dla sprawnego funkcjonowania pieców konwertorowych, wytwarzana w nich para służyć będzie bowiem przy odgazowywaniu produkowanej w konwertorze stali. Kocioł ten (waga 72 tony, średnica 3 metry, długość 20 metrów, pojemność 140 metrów sześciennych) należy do największych z wyprodukowanych w tej hucie.

Przed uruchomieniem produkcji Huty Katowice, a więc najpóźniej w III kwartale, Huta Ferrum dostarczyć ma jeszcze dwa takie zbiorniki. Trzeba tu dodać, że wykonywane są one w o połowę krótszym terminie, niż przewidują to normy technologiczno-produkcyjne. (jk)

PIERWSZY POCIĄG Z RUDĄ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

terenowych. Przez blisko trzy lata splatały się tu ze sobą roboty makroniwelacyjne z fundamentowymi i budowlano-montażowymi oraz torowymi. A przecież określenie roboty makroniwelacyjne — tu, w rejonie budowy stacji, zawiera w sobie nie tylko pojęcia związane z klasycznym prowadzeniem robót ziemno-niwelacyjnych. W rejonie tym, w celu przemieszczenia ok. 10 mln metrów sześciennych gruntu, trzeba było prowadzić roboty strzałowe oraz inne typu górniczego — niemal jak w kamieniołomach.

Jeśli teraz dodamy do tego zmienne warunki atmosferyczne oraz znane nam wszystkim skutki tych zmian — nie musimy posiadać zbyt wielkiej wyobraźni, by spojrzeć na realizatorów tego wielkiego przedsiębiorstwa z podziwem oraz głębokim szacunkiem i uznaniem.

Budowa potężnej stacji trwać będzie równolegle z kolejnymi etapami budowy huty. Nadal będą prowadzone roboty przy układaniu torowisk, przy budowie obiektów technicznych związanych z ciągami transportowymi i siecią trakcyjną. Pierwszy etap tej inwestycji pochłonie ponad 3 miliardy złotych. Jest więc to inwestycja naprawdę wielka, do tego realizowana w niespotykanym tempie. Warto dla porównania podkreślić, że układ komunikacyjny o tej samej skali zadań budowano w Hucie im. Lenina przez ponad 15 lat.

Wykonawcami robót w rejonie budowy stacji Strzemieszyce—Huta były załogi **Energopolu** oraz **PRK-5 w Katowicach** i **PRK-9 w Krakowie.** Założenia techniczne i ekonomiczne są dziełem wieloosobowego zespołu **Centralnego Biura Studiów i Projektów w Warszawie** oraz **Biura Projektów Kolejowych w Katowicach.** (zw)

W UBIEGŁYM TYGODNIU z okazji święta „Trybuny Robotniczej" w Strumieniu koło Wisły rozegrane zostały zawody wędkarskie okręgu PZW Katowice. Wśród 36 drużyn województwa katowickiego i bielskiego stanęła (jedyna w ubiorach klubowych!) 10-osobowa drużyna Huty Katowice pod kierownictwem prezesa **Stanisława Jezierskiego.**

WĘDKARZE SIĘGAJĄ PO NAGRODY

O godzinie 9.00 czerwona rakieta poszła w górę. Rozpoczęły się zawody. Na długości jednego kilometra, po obu stronach rzeki Wisły ustawionych było 284 zawodników a każdy pragnął zdobyć pierwszą nagrodę — motorower.

Przy pięknej pogodzie ryba — jakby wyczuwając intencje wędkarzy — nie chciała żerować. Zaczęło się zanęcanie, podkarmianie, słowem — robienie wędkarskich „czarów". Wszystko na nic; połowy były słabe.

Jednak podczas ogłaszania wyników zawodów, mimo tak silnej konkurencji, główny sędzia dwukrotnie wzywał zawodników Huty Katowice po odbiór nagród: **Henryk Kanikuła** zajął 6 miejsce, **Marian Pośpiech** 19 a drużynowo nasz zespół uplasował się na IV miejscu.

Stopniowo z zielonej murawy znikały nagrody: kołowrotki, wędziska, plecaki, podbieraki i szyszorki wędkarskie.

Żegnając 300-osobowe grono wybranych specjalistów wędkarstwa, główny sędzia szczególnie gratulował sukcesu młodemu kołu PZW Huty Katowice. (Lek)

Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych, Zarząd Budowy ZSMP, Związkowa Rada Koordynacyjna, Rady Zakładowe przedsiębiorstw i WOPR w Dąbrowie Górniczej zapraszają amatorów sportów wodnych i relaksu świątecznego na wielką imprezę rekreacyjną, która odbędzie się w niedzielę 27 czerwca na jeziorze Pogoria III.

Z WODĄ NA TY

Celem imprezy jest popularyzacja sportów wodnych wśród budowniczych Huty Katowice oraz wdrożenie wszystkich do czynnego wypoczynku po pracy i podniesienie tym samym sprawności fizycznej.

Uczestnikami imprezy mogą być wszyscy pracownicy zatrudnieni na terenie placu budowy. Zgłoszenia będą przyjmowane nawet w niedzielę rano, bezpośrednio na Pogorii III.

Program sportowy imprezy przewiduje zawody kajakowe K-2 mężczyzn na 1000 m, które rozpoczną się o godz. 10. Dla tych, którzy będą pragnęli przyjść ze swoimi pociechami i rodzinami, przewidziano zawody kajakowe K-2 dla dzieci w wieku od 14—16 lat na dystansie 500 m, a ich rozpoczęcie wyznaczono na godzinę 10,30. Małżeństwa, narzeczeni oraz ci z sympatiami będą mogli startować w klasie mieszanej, pokonując dystans 1000 m. Zawody te rozpoczną się o godz. 11.

Po zakończeniu zawodów kajakowych odbędzie się maraton pływacki na dystansie 1500 m. Ponadto przewidziano masowe zdobywanie kart pływackich „Żółtego czepka" i błyskawiczny konkurs wiedzy o sporcie.

Przewidziane są liczne i cenne nagrody rzeczowe.

Środki transportowe na Pogorię III będą kursowały od godz. 8,15 na następujących trasach:

trasa A: Rudna — Sulno — Sadowa — Pogoria III; trasa B: Zagórze — Armii Ludowej — Pogoria III; trasa C: Zagórze — Dąbrowa Górnicza — 1000-lecia — Pogoria III.

Po godzinie 8,30 — kursy wahadłowe. Powrót do miejsc zamieszkania nastąpi około godziny 15.

Serdecznie zapraszamy na ten niedzielny relaks. (JS)

W rejonie Centrum Administracyjnego Huty uruchomiono aż trzy kioski Ruchu — dwa w pobliżu budynków Dyrekcji, jeden koło przystanku autobusowego WPK. Wydawać by się mogło, że powinny one zaspokoić potrzeby pracujących tu członków załóg hutniczych i budowlanych.

Powinny i zaspokoiłyby, gdyby otwarte były w takich godzinach jak inne „normalne" kioski. Niestety, jeden z kiosków koło budynku Dyrekcji zamykany jest regularnie o godz. 15, ale otwierany nieregularnie, często po godz. 8. Drugi natomiast (nr 61) otwierany jest punktualnie, zamykany jest zaś różnie — raz o godz. 17, raz o 18, po prostu wtedy, kiedy się pani kioskarce spodoba.

„PRYWATNE" KIOSKI RUCHU

Może Dyrekcja Oddziału Ruchu w Dąbrowie Górniczej zainteresuje się samowolą swoich pracowników. (jk)

KOMUNIKAT

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO BUDOSTAL-4

— generalny wykonawca budowy Huty Katowice w Dąbrowie Górniczej

ZATRUDNI NATYCHMIAST

PRACOWNIKÓW DO SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ NA TERENIE BUDOWY HUTY

Wymagania:

- wykształcenie średnie techniczne,
- prawo jazdy samochodowe, odbyta służba wojskowa,
- rok stażu pracy na budowie Huty Katowice,
- przynależność do ORMO (lub kandydowanie).

Zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia i płac Budostalu-4, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza, biurowiec „Lipsk" II piętro, pokój 232, nr telefonu 62-63-15.

21 CZERWCA ZACZĘŁO SIĘ KALENDARZOWE LATO. Czekaliśmy na nie przez długi okres jesieni, zimy i wiosny, bo wypoczynek latem jest najlepszy. Tak mówią dzieci, bo przecież w tym okresie rozpoczynają się wakacje, tego zdania są też ich rodzice. A jak wypoczywa załoga generalnego wykonawcy budowy Huty Katowice Budostalu-4?

Pracownicy B-4 spędzają rasłusony urlop nad morzem i w górach. Największym ośrodkiem jest Władysławowo — Cetniewo (116 miejsc każdorazowo). Ośrodek jest dzierżawiony od osób prywatnych. Składa się z trzech położonych obok siebie willi. Dużym udogodnieniem jest znajdująca się na miejscu stołówka, która zapewnia całodzienne wyżywienie. Dzięki staraniom Dyrekcji, Rady Zakładowej i działu socjalnego ośrodek wyposażony jest w sprzęt sportowo-rekreacyjny, taki jak: namioty, materace, pontony, rowery itp. Ponadto kierownictwo ośrodka i rada turnusu organizują przejażdżki łodziami żaglowymi po Zatoce Puckiej. Dla wygody wczasowiczów w każdym pokoju znajduje się radio. Turnusy są 14-dniowe.

JAK WYPOCZYWA ZAŁOGA BUDOSTALU - 4?

W Krynicy w każdym turnusie wypoczywa 38 osób. Ośrodek czynny jest cały rok. W ubiegłym roku dział socjalny przeprowadził wśród wczasowiczów ankietę na temat, co im się w tym ośrodku najbardziej podoba. Okazało się jednogłośnie, że najlepsza w Krynicy jest... kuchnia.

W ramach wczasów Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego Budostal, pracownicy korzystają z ośrodka w Rewalu. Mieszkają tam w 4-osobowych domkach campingowych. Ogółem organizowanych jest w Rewalu 6 turnusów 14-dniowych.

Pięknym miejscem wypoczynku jest Czchów, malownicza miejscowość w pobliżu Zapory Roznowskiej. Budostalowcy korzystają tu także z 4-osobowych domków campingowych.

Oprócz tego w okresie letnim prowadzona jest wymiana wczasów pracowniczych między ZBP Budostal, a innymi przedsiębiorstwami, co umożliwia pracownikom poznanie wszystkich niemal regionów Polski. Tą formą wczasów objęte są ośrodki w Sobieszowie, Gdyni, Moryniu k/Cedyni, Międzywodziu. Pracownicy Budostalu - 4 wyjeżdżają także na trzy, wczasy wymienne do NRD, Czechosłowacji i Bułgarii. (ewp)

NA RAJD HUTNICZE LATO

SEKCJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ Koła PTTK RK wspólnie z Zarządem Zakładowym ZSMP i Radą Zakładową huty organizują w dniach od 2 do 4 lipca interesujący rajd turystyczny w okolice Przełęczy Salmopolskiej i Wisły — Malinki.

Trasa rajdu zapowiada się niezwykle ciekawie. Uczestników czeka wiele niespodzianek i atrakcji.

W rajdzie uczestniczyć może aż 250 osób, z tym, że dla 50 osób zapewnione są noclegi w wynajętych kwaterach prywatnych, dla pozostałych dwunastu natomiast w wygodnych, przestronnych namiotach.

Zgłoszenia przyjmowane są w związkowych radach oddziałowych poszczególnych rejonów. (jk)

PO TAAKĄ RYBĘ DO ULANOWA

Koło Zakładowe Polskiego Związku Wędkarskiego przy Hucie Katowice, organizuje w dniach 3 i 4 lipca wycieczkę dla wędkarzy. Uczestnikami mogą być osoby uprawiające wędkarstwo sportowe. Miejscem docelowym jest miejscowość Ulanów nad Sanem.

Wyjazd nastąpi 2 lipca o godz. 20 z Gołonoga, przewidywany powrót — 4 lipca godz. 22.

Zgłoszenia przyjmuje Tadeusz Les, codziennie do godz. 8, do dnia 30 czerwca, w budynku „Zębiec" nr 5, pok. 24, tel. 1512.

Koszt wycieczki — 20 zł od osoby. (ewp)

WIĘCEJ ZWOLENNIKÓW TURYSTYKI

ZAKŁADOWE KOŁO PTTK PRZY HUCIE KATOWICE, mimo że prowadzi swą działalność stosunkowo niedługo, liczy już w tej chwili ponad 350 członków. Do tak dynamicznego wzrostu szeregów zwolenników zorganizowanej turystyki przyczyniła się zarówno wspomniana przez nas „Akcja 200", jak i doskonała, popularyzująca wśród hutników turystykę i czynny wypoczynek praca Zarządu Koła i wszystkich jego członków.

Koło ma bogate plany działania. Organizowanie krótkich jednodniowych wycieczek, przynajmniej raz w tygodniu, albo dwudniowych, ale z noclegami w namiotach (odwieczne kłopoty ze znalezieniem w sezonie kwatery czy miejsca hotelowego), zorganizowanie wypożyczalni sprzętu turystycznego na każdym wydziale, organizowanie różnego rodzaju konkursów, założenie i prowadzenie kroniki działalności, z dokumentacją fotograficzną i pisaną — to tylko niewielka część punktów tego bogatego programu.

Ambicja Zarządu jest też utworzenie we wszystkich związkowych radach oddziałowych komisji d/s turystyki. Dzięki pracy Koła turystyka wśród naszych hutników staje się coraz bardziej popularna. (jk)

WAŻNE BADANIA ANKIETOWE

W dniach 3-23 lipca 1976 r. Ośrodek Badania Rynku, przy pomocy studentów z Akademii Ekonomicznej w Katowicach, przeprowadzać będzie na terenie budowy Huty Katowice badanie ankietowe załogi.

Zakłada się zbadanie 1089 pracowników tj. około 10 proc. załogi według stanu na 31 maja 1975 r., w tym 877 mężczyzn i 212 kobiet. Ankieterzy OBR przeprowadzać będą z nimi wywiady na stanowiskach produkcyjnych, w stołówkach, pokojach biurowych itp. W celu ułatwienia kontaktów z ankietowanymi, ankieterom pomagać będą przedstawiciele Rad Zakładowych a także członkowie ZSMP.

Po zakończeniu badania wśród respondentów rozlosowanych zostanie szereg nagród rzeczowych o łącznej wartości 10 tysięcy zł.

Ankieta, którą wypełniać będą pracownicy huty i przedsiębiorstw budowlanych podzielona jest na cztery grupy tematyczne. Pierwsza grupa, zawiera pytania o wiek respondentów, ich wykształcenie, warunki pracy, grupę społeczno-zawodową, stan cywilny, wielkość gospodarstwa domowego, którego respondent jest członkiem, liczbę posiadanych dzieci i warunki mieszkaniowe. Drugą grupę zagadnień, stanowią pytania o średnie miesięczne dochody pracowników i wysokość posiadanych przez nich oszczędności. Część trzecia ankiety zawiera pytania, których celem jest ustalenie opinii załóg o usługach świadczonych przez sieć gastronomii otwartej i przyzakładowej. Odpowiedzi uzyskane na pytania zawarte w końcowej części ankiety stanowić będą podstawę do określenia stopnia wyposażenia mieszkań pracowniczych w dobra trwałego użytkowania oraz do ustalenia planów konsumpcyjnych załogi na lata 1976—1977.

Prawidłowo wypełnione ankiety zostaną wykorzystane w pracy badawczej. Stanowić one będą podstawę do podejmowania decyzji gospodarczych w zakresie prowadzenia polityki zmierzającej do ustalenia racjonalnego modelu konsumpcji w rejonie uprzemysławianym.

OBR zapewnia ankietowanym pełną anonimowość ich wypowiedzi.

Prosimy wszystkich pracowników naszej budowy, do których zwrócą się ankieterzy, o udzielenie im szczerych, wyczerpujących wypowiedzi na interesujące nas tematy.

Za zrozumienie i życzliwy stosunek do badań ośrodka z góry dziękujemy.

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: **Leszek Majewski** (redaktor naczelny) **Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji), **Elżbieta Bujno, Zbigniew Figat, Janusz Kwiatkowski** (redaktor techniczny) i **Józef Sapa** (fotoreporter).

Adres redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. **Wydawca:** PP Huta Katowice w Budowie. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch" Liebknechta 22. 40-083 Katowice. **Nakład 10.000 egz.** Nr zam. 2569/76 N-6

14

JAŁOWICZANKI

W celu zapewnienia budowniczym godziwej rozrywki, Koło Gospodyń Wiejskich z Łośnia organizuje występ zespołu „Jałowiczanki", który odbędzie się w niedzielę 27 czerwca o godz. 16.30 w Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu.

W programie znajdują się piosenki, skecze, bery i scenki rodzajowe. Urozmaiceniem imprezy będzie występ grupy gitarowej „MiK". (ewp)

PARTIA W DZIAŁANIU

SYSTEMATYCZNIE RAZ W MIESIĄCU, POP Walcowni Finalnych odbywa swoje zebrania. Ostatnie, otwarte, odbyło się pod hasłem „na placu budowy" a wiodący referat nosił tytuł: „Ideowość zaangażowanie, kwalifikacje, efektywność pracy — warunkiem terminowego rozruchu i prawidłowej eksploatacji".

Referat wygłoszony przez I sekretarza POP **Mariana Rogonia**, wzbudził duże zainteresowanie również wśród zaproszonych bezpartyjnych członków załogi. Ci ostatni byli zaskoczeni prowadzeniem tak wnikliwych analiz i ocen we wszystkich dziedzinach pracy na placu budowy. Dokona-

OOP WALCOWNI DUŻEJ

NOWA KOMÓRKA PARTYJNEJ INSPIRACJI

na została ocena pracy grup partyjnych, realizacja zadań partyjnych i stopnia upartyjnienia załogi przyszłego użytkownika wznoszonego obiektu. Dogłębnie przeanalizowano problem integracji załogi, dyscypliny pracy, z uwzględnieniem zwolnień lekarskich, oraz działalnością grup związkowych i niedociągnięć w ich pracy. Podsumowaniem zasadniczego tematu było omówienie przygotowania załogi do eksploatacji walcowni finalnych oraz udział w tych przygotowaniach mistrzów działających w Ośrodkach Szkoleniowych.

Ponieważ wspomniana POP obejmuje oprócz działalności eksploatacyjnej również inwestycje, podjęty został także problem dostaw dokumentacji i konstrukcji oraz gospodarki materiałowo-magazynowej. Zagadnienia te w zasadniczy sposób rzutują na dobry start inwestorski, dlatego główni inżynierowie R-9 i R-10 w swych wypowiedziach podkreślili, że terminowe oddanie obiektów do eksploatacji zależy wyłącznie od postaw i zaangażowania kompletowanej obecnie załogi walcowni, a kwalifikacje, którymi dysponuje kadra, winny być należycie wykorzystane już teraz, na placu budowy

Przedłużeniem działalności inwestorskiej jest eksploatacja. Dlatego kierownicy tych wydziałów wskazali jako zasadniczy, obecny cel — intensywne szkolenie zawodowe. Zachodzi konieczność intensyfikacji szkolenia „dokumentacyjnego", podczas którego pracownicy konfrontują z dokumentacją całość wykonywanych na danym obiekcie prac. Te zagadnienia scedowano na mistrzów, jako ich podstawowe zadanie.

Wiele jeszcze ciekawych tematów poruszano w dyskusji, wysunięto też szereg konkretnych wniosków zmierzających do dalszego usprawnienia oddziaływania politycznego na pracującą już na budowie oraz szkolącą się załogę walcowni.

W dalszej części zebrania członkowie POP wysłuchali sprawozdania o stanie liczebnym organizacji partyjnej.

Od ostatniego podziału OOP na dwie grupy partyjne, nastąpił dalszy wzrost ilości jej członków. Jest to efekt dobrej pracy grupowych partyjnych i członków poszczególnych Egzekutyw na przestrzeni ostatniego półrocza. Tak szybki wzrost organizacji partyjnej spowodował, że Egzekutywa POP postanowiła powołać samodzielną Oddziałową Organizację Partyjną Walcowni Dużej.

Coraz lepsza działalność grup partyjnych sprawia, że rosną szeregi partii na głównym placu budowy huty. OOP głębiej wnikają w działalność inwestycyjną, przejmując ster na coraz to nowych odcinkach frontu pracy hutników.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLENIA IDEOLOGICZNEGO

SPRAWDZALNE EFEKTY PRACY

W PONIEDZIAŁEK 21 CZERWCA nastąpiło uroczyste zakończenie trzeciego już na naszym placu budowy roku szkolenia ideologicznego. Podczas okolicznościowego spotkania przodujących uczestników szkolenia z jego organizatorami i wykładowcami, wręczono także dyplomy ukończenia Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu, jego tegorocznym absolwentom.

Program minionego roku szkoleniowego skoncentrowany był na węzłowych problemach budowy naszej huty. Uświadamiając szkolącym się członkom partii wielkie znaczenie terminowego uruchomienia tej kluczowej dla naszego kraju inwestycji — wykładowcy przekazali im bogaty zasób argumentacji ekonomicznej, społecznej i politycznej, uzasadniając potrzebę pełnej mobilizacji załóg uczestniczących w budowie huty. Mobilizacji na wszystkich frontach budowlano-montażowych i produkcyjnych oraz w rejonach działania służb pomocniczych i usługowych.

Ukazali także rolę partii w tym wielkim i trudnym przedsięwzięciu — począwszy od jej organów centralnych, poprzez instancję wojewódzką i Komitet PZPR Budowy Huty, po komórki podstawowe i poszczególnych jej członków. W trakcie szkolenia wiele uwagi poświęcono problemom światopoglądowym. Jest to bowiem najważniejszy czynnik ideowo-polityczny, kształtujący etyczno-moralną postawę członka PZPR. Czynnik wyrabiający w nim nie tylko odporność na destrukcyjne wpływy obcych, nieprzyjaznych naszemu narodowi sił i idei, lecz przede wszystkim zaszczepiający w nim zapał i pewność działania w środowisku.

W minionym roku szkoleniowym organizacja partyjna głównego placu budowy Huty Katowice, zyskała sobie tysiące nowych sojuszników, spośród których najaktywniejsi w pracy i działaniu społecznym wstąpili w jej szeregi, przyczyniając się do dalszego umocnienia kierowniczej roli PZPR wśród załóg budowlanych i wśród dynamicznie rosnącej załogi hutniczej. Jest to niewątpliwie najbardziej sprawdzalny efekt skuteczności form szkoleniowych wypracowanych w bardzo trudnych warunkach rozczłonkowanego na ponad 100 jednostek produkcyjno-ekonomicznych placu budowy. Dowodzi tego również coraz lepsza organizacja robót na głównych frontach inwestycyjnych, wzrastająca dyscyplina indywidualna i zespołowa oraz rosnąca dynamika działania kolektywów kierowniczych poszczególnych przedsiębiorstw, ich załóg i brygad robotniczych.

Powstały przy Komitecie PZPR Budowy Huty Katowice zespół lektorski, opracował 8 referatów, przystosowanych tematycznie do zadań i założeń wynikających z przygotowań huty do rozruchu. Materiał ten został także rozprowadzony wśród aktywu partyjnego naszego placu budowy.

Szkolenie partyjne na placu budowy Huty Katowice, w swym masowym zasięgu organizacyjnym obejmowało wszystkich kandydatów partii oraz przeważającą część członków PZPR, przede wszystkim młodszych stażem i doświadczeniem. Aktyw bardziej dojrzały politycznie, doskonalił swą wiedzę w kilku kierunkach, głównie metodą kontrolowanego samokształcenia, oraz w ramach Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu i Leninizmu, na którym odbywało się kształcenie czterokierunkowe, obejmujące m. in. teorię i praktykę propagandy socjalistycznej. Tę najwyższą formę szkolenia ukończyło w tym roku 132 towarzyszy, rekrutujących się z grona wyróżniającego się aktywu gospodarczego i społeczno-politycznego placu budowy.

Inną formą szkolenia aktywu, była działalność odczytowa, w ramach której w każdym miesiącu odbywało się co najmniej jedno spotkanie z lektorem KC lub KW PZPR. Z tej formy szkolenia skorzystało 80 towarzyszy. Niezależnie od tego, odbyło się prawie 50 lektoratów, które również prowadzili lektorzy instancji centralnej i wojewódzkiej.

Ogółem w roku szkoleniowym 1975/76, szkoleniem ideologicznym objętych zostało 3907 towarzyszy. Tematyka zajęć dobierana była zgodnie z wydanym przez Komitet Centralny PZPR programem.

Na uroczyste zakończenie roku przybyli: sekretarz propagandy KB PZPR **Paweł Kozielski** i sekretarz ekonomiczny — **Stefan Brynecki** oraz sekretarze organizacji zakładowych poszczególnych przedsiębiorstw i rejonów budowy. Obecny był również przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej — **Grzegorz Milewski.**

Sekretarz Paweł Kozielski w swoim okolicznościowym wystąpieniu wysoko ocenił tegoroczny poziom dyscypliny jaka panowała na szkoleniach, stwierdzając, że uczestnicy wszystkich form kształceniowych wykazywali się na zajęciach dużym zaangażowaniem.

Miłym akcentem uroczystości było wręczenie nagród książkowych najbardziej wyróżniającym się wykładowcom i słuchaczom WUML, a także najaktywniejszym uczestnikom najbardziej masowych form kształcenia ideowo-politycznego.

Oto nagrodzeni wykładowcy: **Jerzy Czerniawski, Władysław Doskacz, Marian Godzina, Ryszard Klain, Jerzy Naleziński, Jerzy Sambor** i **Roman Szenk**; oraz słuchacze: **Tadeusz Bednarczyk, Jan Borynia, Marian Hwałek, Arkadiusz Jędrusiak, Eugeniusz Janczyk, Iwona Piotrowska, Zenon Skalski, Bożena Stępor, Irena Staszczyk, Ludwika Stojek, Ryszard Wandasiewicz, Urszula Warwas, Szczepan Witecki** i **Bogdan Witkowski.**

Podczas spotkania prelekcję na temat problemów społeczno-gospodarczych wynikających z wizyty Edwarda Gierka w RFN dla obu naszych państw wygłosił popularny publicysta TVP Bartosz Janiszewski.

TADEUSZ KURZELA

KONKRETNI LUDZIE ZA MNĄ...

czarny tusz. Jakby do rzęs... Drobiny węglowego pyłu tkwiły między rzęsami...

— No to ryboczki porobiune, mogymy działać... — stwierdziła dziewczyna w podwiniętych do kolan spodniach...

— Łobejrzyj się ino: polsko moda, buciki na kożdo okazja — chwali się gumiakami blondynka w koralowej sukience i ustach czerwonych jak zachód słońca...

Ewa Pyszny pracowała od godziny 6 do 14 przy tokarce. Toczyła detale do pomp głównego odwadniania kopalni... *Ela Holeczko* — planistka, uzupełniała dowody zarobkowe swojego oddziału, to znaczy P-30.

MISTRZ I ŁADNE DZIEWCZYNY

Młodzi z Halemby sposobili się do popołudniowej pracy na głównym placu budowy Huty Katowice. Społecznie. W czynie. Na początku lata...

Jurek Biskup — mistrz budowy żyje na świecie od dwudziestu czterech lat. Trochę zażenowany mówi:

— To jest wydział aglomerowni Huty Katowice, czyli rejon pierwszy... Pierwszego liptowice, czyli rejon pierwszy... Pierwszego lipca przyjeżdżają pierwsze wagony ze Związku Radzieckiego, z rudą...

Nabiera pewności, dziewczyny letnie, ładne, odmalowane słuchają dalej:

— No i dziś zrobimy sobie małe czyszczonko... Pójdziemy do tuneli, którymi będzie szła ruda, topiki... ziemię trzeba usunąć, o tu... żeby te zbrojenia można było zalać betonem...

I poszli. Za chwilę podjechał drugi autobus. Jurek Biskup już wiedział co i jak. Dla tych, którzy wysiadali z autobusów był człowiekiem z Huty Katowice... a tak w ogóle to mistrzem budowy z PBMPC Wrocław, a tak w ogóle...

PROSTO Z TRAMWAJU

Autobus przyjechał z Chorzowa. Tamten pierwszy był z Rudy Śląskiej. Młodzi z Chorzowa, tu, w Hucie Katowice reprezentują Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej... Tam w Chorzowie pracują w słynnym z produkcji nowoczesnych tramwajów Konstalu, w Hucie Batory, w „Kościuszce"... Ci z Konstalu, którzy dziś rano montowali jeszcze tramwaj, to *Jerzy Graczyk, Włodzimierz Polok, Kazimierz Kowalik, Irena Bogucka* — ślusarze, elektrycy, mechanicy...

Dżinsy, kurtki, bluzki. Dziewczyny w spodniach, ubrane specjalnie, na hutę... W ubiegłym tygodniu ustalili, że to będzie poniedziałek... Że po pracy w swoich fabrykach i hutach, przyjadą z Chorzowa na główny plac budowy Huty Katowice.... I tak ubrani szli dziś rano do pracy, do siebie — tam w Chorzowie.

Tu przyjechali i robią to, co im przygotowali do roboty inni młodzi ludzie... z budowy Wielkiej Huty...

Jurek Biskup popatrzył na tę kolorową gromadę.

— No to konkretni ludzie mogą iść za mną... — powiedział. I poszli za nim. Wszyscy...

PIELĘGNIARKA W KASKU

Dziewczynami zajęła się przewodnicząca koła ZSMP z przedsiębiorstwa, którego pieczątka firmowa jest również w dowodzie osobistym Jurka... Czyli *Kryśka Ciszewska.*

Krysia przy budowie tych wielkich tuneli w aglomerowni, jest ciągle dyplomowaną pielęgniarką. Woli jednak zdrowych ludzi. Dlatego nie pracuje w swoim zawodzie. W rejonie aglomerowni oblicza i wypłaca pracownikom pieniądze, wodę mineralną im załatwia (— O rany! dwadzieścia skrzyń poszło, jak ja się z tego rozliczę!), sporządza meldunki o pracy sprzętu, sekretarzuje inż. *Kazimierzowi Opalewskiemu* — kierownikowi budowy, prowadzi ewidencje przeróżne...

— A poza tym robię wszystko... — mówi Krysia, która zamiast pielęgniarskiego czepka nosi kask na swych blond włosach. — A poza tym robię wszystko — powtarza, odchodząc z chorzowskimi dziewczynami w rozkopaną dolinę tuneli aglomerowni...

Jest taki druczek na każdej budowie: „Karta pracy U nr . . . ., akordowa — dniówkowa, akordowo - ryczałtowa (niepotrzebne skreślić) rodzaj robót, pozycja cennika, l.p. księgi obmiaru, pozycja cennika robót akordowych, dokładny opis robót z wyszczególnieniem obmiaru i lokalizacji.

★ ★ ★

Wieczorem odjeżdżały autokary z młodymi górnikami, hutnikami, pracownikami Konstalu,z dziewczynami, z młodzieżą z chorzowskich kopalń, hut i fabryk. I nikt nie wypełnił formularza w kilku kopiach. I nikt nie wpisywał liczb w rubryce „Zarobek za wykonaną pracę"... Przyjechali, pomogli trochę budowniczym największej w Polsce huty. Po prostu. (Zb. F.)

NAJPIERW BYŁY TONY WĘGLA

— Jako ta ziemia pierónie czyrwóno! — mówił wąsaty młodzian wgniatając, jakby dla sprawdzenia gliniastego gruntu, obcas swego lewego buta.

— Tym sam wiela nie wciepna, żech widzioł większe — mówił inny, patrząc na łopatę.

— Jo bych wzion tako, co mo oba końce, bych tak wiosłowoł... Gibciej mógł bych ta ziemia rozciepać...

Tak żartowali młodzi górnicy z oddziału ósmego kopalni Halemba, którzy przyjechali po pracy na główny plac budowy Huty Katowice. Jeszcze godzinę wcześniej myli się pod prysznicami w kopalnianej łaźni. Jeszcze kilka godzin wcześniej, fedrowali tony węgla na głębokości 600 metrów...

— Nasz młodzieżowy oddział ósmy, wysłał dziś na powierzchnię trzysta wozów... po pięć ton węgla w każdym. Normalnie, jak co dzień... — mówi górnik ścianowy *Józef Respondek* — przewodniczący Koła Związku Socjalistycznej Młodzieży...

Respondek nie zmył zbyt starannie węglowego pyłu z twarzy. Na jego powiekach widać było ten charakterystyczny górniczy

SATYSFAKCJI NIE BĘDZIE

W KILKANAŚCIE DNI PO UKAZANIU SIĘ w „Głosie" naszego felietonu pt. „Odpowiedzialność to nie słowa rzucane na wiatr fotoreporter odwiedził budowę centralnej kuchni. O niej to bowiem była mowa we wspomnianym felietonie. Pisząc felieton nie wierzyliśmy w to, że kuchnia-matka może być oddana w zaakceptowanym przez wykonawców terminie, który upływa za niecały tydzień, to znaczy 30 czerwca. Stwierdziliśmy wtedy jednocześnie, że mielibyśmy wiele szczerej satysfakcji, gdyby wykonawcy nas „zawiedli", gdyby udowodnili nam, że krzywdzimy ich, nie wierząc w ich możliwości. Aktualny stan budowy (zdjęcia pochodzą z 20 czerwca) rozwiał nasze marzenia. W tej chwili jesteśmy już pewni, że nie zostaniemy usatysfakcjonowani. Szkoda.

My nie chcemy być jednak nic dłużni wykonawcom i służymy z naszej strony satysfakcją, której się podobno domagali. Otóż kuchni-matki nie może wybudować przez tyle już miesięcy KOMOBEX z Częstochowy, a nie jak podaliśmy — z Wrocławia. Załogę i dyrekcję (szczególnie wrocławskiego Komobexu) serdecznie przepraszamy. (jk)

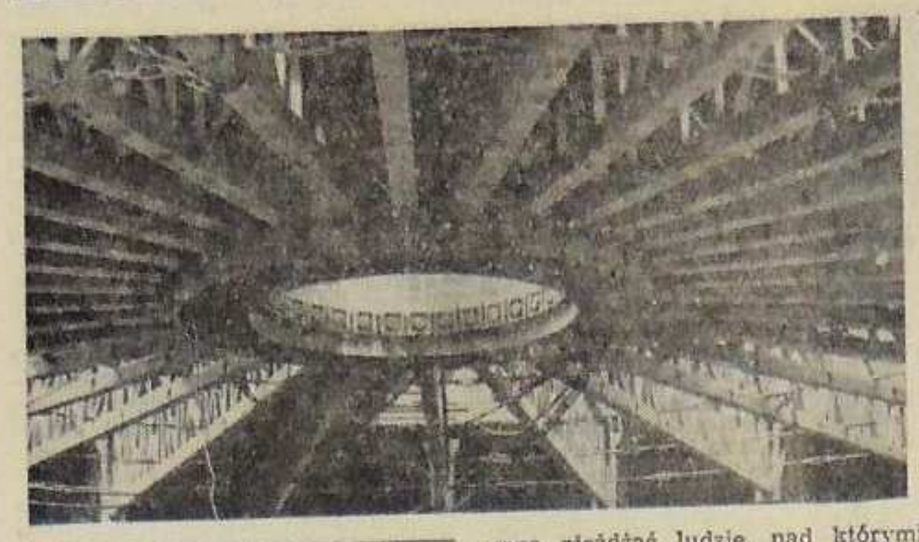

W TUNELU DO CHMUR

TEGO NA ŚWIECIE NIE ROBIŁ NIKT

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

1

Z tego komina aglomerowni trzeba zdjąć 15 ton konstrukcji stalowych: nośną konstrukcję kratową i stalowy pierścień, którego każdy z trzech segmentów waży 500 kg. Elementy kratowej konstrukcji ważą średnio po 300 kg. To wszystko jest pospawane, połączone wszelkimi możliwymi sposobami łączenia ciężkich konstrukcji. „Wszelkie możliwe" oznacza tu także takie które zapewniało bezpieczeństwo ludziom budującym przez dwa lata ten żelbetowy tunel do chmur. Po prostu robiło się coś, co było potrzebne wtedy, gdy komin powstawał. Komin powstał, widać go przecież. Teraz „to coś — 15-tonowe" nie jest już potrzebne.

2

Ktoś może powiedzieć: — Wielka filozofia! Jak to tam wnieśli czy zawieźli, no to niech to tą samą drogą zwiozą...

Tak, ale wtedy inżynier Gadziała może odpowiedzieć:

— Człowieku, przecież centymetr po centymetrze ludzie budowali komin nie od tego punktu na wysokości 250 metrów w dół tylko od fundamentalnego koła o średnicy 25 metrów i 60 centymetrów... na ziemi!

A Jasiewicz gdyby w ogóle chciał coś mówić, może by zaproponował:

— Pohuśtaj się człowieczku na górze to przestaniesz filozofować...

Fakt. Jak wieje wiatr, niekoniecznie najsilniejszy, szczyt komina kołysze się pod chmurami.

— Metr w te, metr wewte — zginając dłoń łatwo pokazać tę kołyskę żelbetową — metr w te, metr wewte...

3

Jest tam, na samej górze taki pokład z kilkudziesięciu desek. No bo ile potrzeba desek, żeby zrobić „podłogę" okrągłą o średnicy 10 metrów... Dobrze jest gdy stoi na niej nie więcej ludzi niż trzydziestu. Jeden więcej i... Ale nigdy nie było więcej niż kilku...

— To jest najlepszy materiał budowlany — mówi inżynier Gadziała patrząc w deski, gdy tak w kilku stoimy te ćwierć kilometra nad ziemią — najlepszy materiał... drewno informuje, trzeszczy, drewno ostrzega człowieka przed niebezpieczeństwem... w kopalniach przecież też... stropy z drewna...

Chwilami czyniąc krok czuło się, że grubość tych desek stanowiła jedyną granicę między ludzkimi stopami a powierzchnią ziemi, odległej o 250 metrów. Na tym dystansie jest tylko jeden rekord świata i nikt go nie chce osiągnąć.

4

Niczego już nie będzie na kominie, gdy Polska Agencja Prasowa poinformuje świat, że z Huty Katowice popłynęła stal. Nie już tam niczego, choć spece od helikopterowego demontażu, odmówili ściągnięcia 15-stu ton na ziemię... (Śmigłowiec nie może pracować z ciężarem wyżej niż sto metrów, do tego podnosi tylko trzy tony. I jest jeszcze problem ciągu kominowego — „ciągnie w komin" po prostu).

— Wolałbym helikopter — mówi inżynier Ryszard Gadziała — tak... to są te belki stalowe, które oddzielają całą konstrukcję nośną dotychczasową, od szczytu komina, od jego obrzeża. Po dwa wsporniki idą do każdej belki. Na wspornikach zamocowaliśmy podnośniki hydrauliczne... Przez podnośnik pójdzie lina stalowa, jej koniec będzie umocowany przy belce nośnej. Cztery liny... Gdy się zacznie, podnośniki hydrauliczne podniosą 15 ton konstrukcji nad wszystko tylko 5 cm. Wtedy przekrzywi się kraty stalowe, te końcowe, które trochę wystają za obrzeże komina i wegnie się je do środka... Już się nie będą opierały na krawędziach żelbetu, podnośniki hydrauliczne uruchomi się po chwili w dół... I się zacznie... Trzeba będzie odciąć pomost montażowy...

5

Z dalszych opisów operacji zrozumiałem, że w dół te 250 metrów zaczną zjeżdżać ludzie, nad którymi będzie 15 ton stalowych konstrukcji. Że podczas tej bardzo powolnej jazdy, bo zaplanowanej na dwa tygodnie, trwał będzie „od góry" demontaż elementów ALIMAKA — szwedzkiego urządzenia dźwigowego, którym na górę przyjechaliśmy...

Dźwig Alimak 15 tonowego ciężaru nie podniósłby nawet na wysokość 1 centymetra. No bo jeżdżąca na osobnym moście klatka Alimaka wozi nie więcej niż 1800 kilogramów.

6

— Kto nią będzie jechał przez te dwa tygodnie, gdy nad wami będzie cały czas 15 ton a pod... 250 metrów, 249, 248, 247, 246, 245, 244...

— Jasiewicz, Wołek, Nowak i ja — powiedział inżynier Gadziała.

— Czy te piętnaście ton musi być cały czas nad wami? — spytałem.

— Nad nami czy pod nami to jest jeden piorun...

Łatwo to zrozumieć, gdy się wie, że maszt Alimaka utrzymują stalowe liny wzdłuż całego komina. Zjeżdżając, ludzie będą odwijali tę pajęczynę lin. Wyżej już nikt nie będzie jechał. Tylko niżej, niżej...

7

— Liny szwedzkie, na których te całe 15 ton będzie wisiało, mają długość 200 metrów. No a komin 250... Na wysokości 160 metrów chcemy każdą z lin przedłużyć. Każdą po kolei, na tej wysokości, musimy wydłużyć... Tak, żeby do ziemi starczyło... To znaczy lina musi być sczepiona z tą, która ją wydłuży, nową...

— Grube są te liny?

— Grube. Fi 27 milimetrów.

— To znaczy, że osłabicie w momencie, gdy ziemia będzie 90 metrów niżej, siłę tych podnośników hydraulicznych na szczycie komina... siłę, która trzyma 15 ton konstrukcji stalowych... i was w końcu, bo...

— Tak. Wtedy wyłączymy z pracy jeden podnośnik i przystąpimy do sztukowania liny... Na te chwile sztukowania podnośnik zastąpi lina zaczepowa... I tak po kolei.... Każdy z czterech podnośników musi być w momencie sztukowania liny wyłączony...

8

— Do pierścienia na górze komina umocowane będą takie osobne lineczki, fi 7, taternicze, powiedzmy. I każdy z nas będzie przywiązany do tej linki... Jak wróbelek człowiek zawiśnie... gdyby coś...

— Jak wróbelek?

— Jak wróbelek, no bo tak to wygląda, gdy 90 metrów nad ziemią kołysze się człowiek w kominie...

9

— Tak... I teraz po zjechaniu, gdy wszystko jest na dole... my, 15 ton konstrukcji, zdemontowany Alimak — na szczycie zostają jeszcze 4 tony... to znaczy te konstrukcje wsporcze i 4 podnośniki hydrauliczne... firmy szwedzkiej BIGING. Podnośniki po demontażu zjadą koszem na dół, konstrukcję wsporczą potnie się palnikami i też zjedzie koszem... Tym co wisi na linach, na zewnątrz komina...

— A ludzie już nie wjadą tam, tylko...

— Drabiną się pójdzie te 250 metrów na szczyt komina... po resztę...

— Ciągle myślę o tych dwóch tygodniach, gdy tak dzień po dniu będziecie jechać w kominie... pierwsze tygodnie lata 1976 roku... Tam w środku.... w tym tunelu z chmur.

— Ja też myślę... tylko inaczej.

10

— Czy ktoś na świecie opuszczał taki ciężar? Z tej wysokości? W ten sposób?

— Nikt — powiedział inżynier Ryszard Gadziała.

* * *

Spojrzenia biegną śladem słów: — „Po prawej stronie hala walcowni zgniatacza, a tu po lewej chłodnie. Dalej, zaraz tam pojedziemy, widać wielki piec..."

Trasy wycieczek są ustalone. Tras dla spojrzeń ustalić nie można. Można jednak przyjąć, że każdy kto w tych pierwszych tygodniach lata będzie tutaj, zauważy te ćwierć kilometra tunelu do chmur...

ZBIGNIEW FIGAT

NOWOCZESNY ŻYWOT

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

To już historia choć to zaledwie dwa lata. Budowlańcy z Dźbowa robili wykopy dla fundamentów wywrotnicy wagonowej w aglomerowni.

— Kurzawka nie z tej ziemi...

— A z której?

— A tak, z tej ziemi, ale nie z tej ziemi kurzawka... i woda, woda wypływała z ziemi jakby trafili na jakieś źródło... Wiadomo, że nic by nie zrobili, gdyby nie pompy: pracowały na okrągło — jak przestawały pracować groziła znowu robota od poziomu zero. Wszystko szło na nic. I w tych warunkach naszym zadaniem było zabezpieczenie stałego dopływu prądu zasilającego pompy... Były takie dni, że na tym jedynym kablu, przez który „szło 6 kV" następowało zwarcie. Noce też były takie, szczególnie gdy ja miałem „nockę" ze swoją brygadą... A trzeba było w trymiga: zlokalizować, zrobić wykop, sprawdzić, pospawać żyły, poizolować, założyć mufy przelotowe, zakopać, podać napięcie. Noc, dookoła ten pejzaż księżycowy czy jak go tam wtedy nazywali...

Czesław Nowak wspomina tamtych kilka tygodni — wojnę nerwów w stalowni:

— Spawanie konwertora. Zima. Radzieccy i polscy specjaliści pracują pod ogromnym namiotem... Moim zadaniem było przygotowanie awaryjnego zasilania. Wiedzieliśmy wszyscy w brygadzie, że tam był potrzebny prąd przez cały czas...

●

Tak więc, ta robota w hutnictwie to jednak nie święty żywot...

— Troszkę praktyki — mówi Czesław Nowak, który pracuje już dwadzieścia lat plus te dwa w Hucie Katowice — troszkę pomyślunku, swojego ja... Ciekawe, co? Prądu się nie widzi, nie pomaca, bo pomacać można tylko raz... Ale gdy człowiek tyle lat pracuje w hucie, wie co i jak, patrzy na te kable pewniej, nie ma pietra... I to jest ciekawe uczucie... tak spokojnie szumi i pogwizduje w generatorach czy turbodmuchawach... leci to wszystko jak trzeba i więcej satysfakcji niż strachu...

●

— Moje hutnicze dwadzieścia lat? Najlepiej wyobrazić sobie ciężkie stalowe koło, podobne do steru na statku... I taki zawór — powiedzmy na rurociągu wody czy pary — trzeba zamknąć. Trzeba pokonać ciśnienie pary, opór śruby... Fizyczna, ciężka robota! Albo kotły... Tam gdzie pracowałem wydajność kotła, to było te 50 ton pary na godzinę... Tu będzie 230 ton. W starym hutnictwie są jeszcze mniejsze — „francuzy" o wydajności 25 ton... We czterech przy takiej pięćdziesiątce roboty jest od cholery: jeden rzuca łopatą gruby węgiel do palnika rozpałkowego, drugi pilnuje palników pyłu węglowego, uważa żeby pył nie zatkał rurociągu... Trzeci znowu, kontroluje obieg węgla przy urządzeniach nawęglania, a czwarty reguluje ciągi, ciśnienia, temperatury; serce mu skacze jak strzałki wskaźników... I to trwa dwie godziny. Wychodziło się z takiej roboty jak z kopalni węgla... Czarni wszyscy — jak elektrycy pracujący w starej hucie.

●

A w Hucie Katowice? Jak tutaj będą wyglądali ludzie, którzy będą rozpalać czy obsługiwać wielkie kotły o wydajności prawie 5 razy większej niż ten, przy którym pracował Czesław Nowak?

— To zrobi jeden człowiek siedząc przy pulpicie sterowniczym. Jest program uruchomienia kotła, są przyciski, wskaźniki kontrolne obrazujące pracę wszystkich urządzeń... Palniki rozpałkowe w Hucie Katowice są gazowe — łopata więc odpada... Po prostu: fotokomórka włączy transformator wysokiego napięcia, który poda iskrę, zapali się gaz i zacznie się podgrzewanie całej komory kotła... I automatycznie wdmuchiwany będzie pył węglowy — podtrzymujący palenie... I co jeszcze... W starych hutach, sadze, pyły i piorun wie co jeszcze leciało w powietrze, do atmosfery... Tu elektrofiltry wyłapią wszystko, nawet nie będzie widać, że kocioł pracuje...

●

Hutnicy Huty Katowice. Ci z wielkich pieców, stalowni, aglomerowni, walcowni. I tacy jak mistrz Czesław Nowak — z Rejonu III — gdzie nie będzie produkcji stali ale będzie produkcja dmuchu. Potężnymi arteriami pomknie do wielkiego pieca sprężone powietrze...

Hutnicy z Rejonu III nie będą produkować szyn i teowników stalowych, których nie byłoby przecież bez milionów ton pary napędzającej turbodmuchawy i turbosprężarki...

Czesław Nowak, który przez tyle lat pracował wśród tych hutniczych machin od tlenu, pary i wody, zamyślił się nad tym co powiedziałem. A powiedziałem tak:

— Zaraz. To jak już będą te pulpity, przyciski, fotokomórki, to co?... to taki niby święty żywot wśród rur z tlenem, tonami pary, atmosferami sprężonego powietrza?...

— ...tak można sobie to wyobrazić. Będę siedział w przestronnej nastawni, rybki pływają w różne strony w akwarium, z dwie palmy stoją w skrzynkach na dywaniku, i co... no naciśnie się guziczek na pulpicie i już na jakimś odcinku para przestaje lecieć rurociągiem... Jak będzie trzeba... Co tu gadać, skala światowa, żywot nowoczesny... Po tych dwudziestu latach, dobre nie? Należało się człowiekowi. Nie tyle święty co nowoczesny... Święty żywot mają ci, co nic nie robią, albo szukają najłatwiejszego... W hutnictwie elektryk nie szukał najłatwiejszego... małe firmy, peesesy jak mówiłem: ciemno jest — będzie jasno! Wyłączyli, to załączą...

— Fakt , o tym już mówiliśmy.

(fig)

BRYGADA MISTRZA BORYNIA

DWUDZIESTOOŚMIOLETNI JAN BORYŃ swoją zawodową karierę rozpoczął z chwilą ukończenia osiemnastego roku życia, zatrudniając się jako pomocnik cieśli w Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym Kopalnictwa Rud w Częstochowie. Wkrótce jest już samodzielnym cieślą, a od roku... brygadzistą. Niedawno uzyskał mistrzowski dyplom cieślski, z czego najbardziej zadowolona jest żona Jadwiga. Ożenił się z nią, tak twierdzi żartobliwie — „z powodu budowy kombinatu". Mieszkał po prostu na kwaterze w Strzemieszycach i tam poznał Jadzię. „W styczniu poznał, we wrześniu ślub". Obecnie mają już roczną córeczkę. Mieszkają u jego teściów, więc o mieszkanie się nie stara.

Na jakich budowach zdobywał swoje wysokie umiejętności zawodowe? Wymienia ważniejsze: prażalnia rudy w Kłobucku (w tamtejszej hucie pracuje obecnie jego młodszy brat), Befama w Bielsku, Zakłady Kamieniarskie „Dolomity" w Chrzanowie, Sortownia Koksu w Hucie im. Bieruta i Politechnika Częstochowa oraz dom wczasowy w Łebie dla wielotysięcznej załogi Huty Bieruta.

Specjalność zawodowa Borynia to szalunki i zbrojenia. Po zabetonowaniu obiektu szalunki się rozbiera. Zostają fundamenty. Aktualnie, wspólnie ze swoją brygadą Jan Boryń wykonuje szalunki w kanałach taśmociągowych spiekalni rud. Ale tak było również w lutym 1973 roku, kiedy to przyszedł na największy plac budowy swego życia. Pierwsze szalunki kład pod fundamenty hotelu typu „Lipsk" i stołówkę na Sulnie w Strzemieszycach.

W 1974 roku, kiedy już na dobre ruszyła budowa aglomerowni zaczęło się wielkie szalowanie. Nie tylko zresztą. Były takie momenty — mówi Janek — że choć byliśmy cieślami musieliśmy fundamenty także zbroić i betonować. Nie było wtedy tylu fachowców co dziś. To urozmaicenie roboty niewątpliwie wpływało mobilizująco na ludzi. Każdy chciał się pokazać z jak najlepszej strony. Słabeusze — odpadali.

W ciągu ponad dwóch lat, roboty było tyle, że trudno dziś policzyć co zrobili. Nigdy dotychczas nie zetknął się z taką koncentracją robót. Dorobek brygady Borynia jest naprawdę duży: wszystkie stopy fundamentowe pod słupy spiekalni rud, pod kanały taśmowe i kablowe, fundamenty pod taśmy spiekalnicze, pod pompownię... Nieraz „jechało" się na okrągło 48 godzin, bo ludzi na budowie było wciąż za mało. Teraz nastąpił najgorętszy okres. Roboty się spiętrzyły, ale i fachowców jest znacznie więcej.

Brygada Jana Borynia to dziesięciu zgranych młodych ludzi; ich średnia wieku nie przekracza 23 lat, co zalicza ich do najmłodszego zespołu Rejonu I. Są wśród nich wypróbowani przyjaciele jeszcze z Huty Bieruta — **Włodzimierz Modliński** i **Jerzy Płóciennik**, na których można polegać „jak na Zawiszy". Reszta rozpoczynała bez zawodowego przygotowania, ale dzięki dobrym wzorcom, bardzo szybko rosną z nich „fachmani na medal". Jest to naturalnie możliwe tylko dzięki specyfice tej budowy.

Żona Janka najbardziej narzeka na jego tendencje do wyżywania się społecznego. Janek Boryń jest bowiem od dawna grupowym związkowym i członkiem Zarządu Oddziałowej Rady Zakładowej. Od marca jest członkiem PZPR. Aktualnie pełni funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP Rejonu I — aglomerowni. Prócz tego tę samą funkcję pełni przy kole swego przedsiębiorstwa, skupiającym 46 młodych ludzi, pragnących być wzorcem dla swoich współtowarzyszy pracy.

Przykład Janka Borynia dowodzi, że na tej budowie istnieje niepowtarzalna szansa wykrystalizowania swojej osobowości i uzyskania godnego miana przodującego budowniczego tej najciekawszej inwestycji dynamicznie rozwijającego się kraju.

JÓZEF SAPA

STOP! CZERWONE ŚWIATŁO!

PRZECHODNIU UWAŻAJ!

BEZPIECZEŃSTWO NA DROGACH PUBLICZNYCH zależy od nas wszystkich. Znaczna liczba wypadków powodowana jest przez pieszych użytkowników dróg!

Takie były podstawowe motywy przeprowadzonej przez Milicję Obywatelską w dniach 14—17 czerwca akcji porządkowania ruchu pieszego na terenie Dąbrowy Górniczej. W akcji prócz Służby Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej MO wzięli udział wszyscy milicjanci mundurowi członkowie ORMO oraz społeczni inspektorzy Ruchu Drogowego. Włączyły się do niej także zakłady pracy posiadające radiowęzły, w tym i nasza Huta Katowice, nadając przez głośniki krótkie komunikaty i stosowne ostrzeżenia dotyczące prawidłowego zachowania się pieszych na drogach naszego miasta. Milicja wykorzystała w tej akcji najnowsze środki i sprzęt techniczny, w tym radar, urządzenia pomiarowe, rozgłaszające itp.

W związku z tym że ostatnio na terenie Dąbrowy Górniczej, znaczna ilość ciężkich wypadków powodowana jest przez osoby piesze, celem akcji było przede wszystkim wyeliminowanie przejawów niewłaściwego korzystania z jezdni przez tych właśnie jej użytkowników. Dlatego też podstawowe „uderzenie" skierowano w miejsca o największym nasileniu ruchu — w centrum miasta oraz w pobliżu skrzyżowań dróg i dojazdów, w tym ciągów komunikacyjnych prowadzonych do głównego placu budowy Huty Katowice. W tych miejscach bowiem notuje się najwięcej wypadków i różnych kolizji drogowych a także wykroczeń. Szczególną uwagę zwracano na kierowców, którzy często naruszają przepisy wobec pieszych, zwłaszcza na skrzyżowaniach ulic i przejściach.

Przeprowadzona akcja drogowa miała charakter profilaktyczno-wychowawczy. Z radiowozów MO nadawano komunikaty i rozrzucano ulotki. Funkcjonariusze Służby Ruchu Drogowego i współpracujący z nimi przedstawiciele czynnika społecznego reagowali na popełniane drobne wykroczenia w sposób wielce kulturalny, stosując do wykraczających przeważnie formy pouczenia lub upomnienia. W wyjątkowych tylko przypadkach, sięgano wobec niesfornych użytkowników dróg, złośliwie naruszających przepisy, do środków represyjnych w postaci mandatów karnych oraz wniosków o ukaranie, kierowanych do Kolegium do spraw Wykroczeń przy Urzędzie Miejskim.

Dużą uwagę w czasie akcji zwracano na młodzież szkolną i dzieci, które zwłaszcza teraz, w okresie wakacji, często beztrosko i lekkomyślnie urządzają sobie na jezdniach zabawy i gry sportowe.

Plon akcji był niestety dość obfity. Ujawniono ponad 170 wykroczeń, popełnionych przez osoby piesze i kierowców. W stosunku do nieletnich stosowano środki wychowawcze, i w wypadku większych wykroczeń popełnionych na drogach, milicja powiadamiała rodziców. W stosunku do pieszych dorosłych oraz kierowców naruszających przepisy o zachowaniu się na jezdni, oprócz wspomnianych już pouczeń i upomnień, około 100 osób wezwano w czwartek 17 czerwca (a był to dzień wolny od pracy) na obowiązkowe prelekcje do Pałacu Kultury Zagłębia. Tutaj kierownik Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej MO por. **Tadeusz Cierniewski** podsumowując te niezbyt chwalebne wyniki akcji, wygłosił pogadankę na temat właściwego zachowania się i prawidłowego korzystania z dróg publicznych. W czasie prelekcji zostały również wyświetlone 3 krótkometrażowe filmy o tematyce dotyczącej bezpieczeństwa i porządku ruchu na drogach pt.: „Demon szybkości", „Kredowe ślady" i „Ostatni wekeend".

Uczestnicy prelekcji podnieśli natomiast sprawę dodatkowego wyposażenia jedynego (na razie?) podziemnego przejścia dla pieszych w poręcze oraz zjazdy dla wózków co niniejszym dedykujemy inwestorom i budowniczym urządzeń komunalnych w naszym mieście. Ponadto Służba Ruchu Drogowego MO wystąpiła do władz miejskich o zmianę usytuowania kilku lokalnych przystanków komunikacyjnych oraz właściwego oznakowania niektórych skrzyżowań. Kierowców którzy popełnili wykroczenia skierowano nastomiast do ponownego kontrolnego przeegzaminowania z przepisów kodeksu drogowego.

Jesteśmy przekonani, a przynajmniej żywimy nadzieję, że ta czterodniowa akcja i jej wyniki, a przede wszystkim prelekcja, oraz powtórne przeegzaminowanie niektórych kierowców, powinny w znacznej mierze przyczynić się do podniesienia kultury na jezdniach i drogach naszego miasta i do coraz lepszego przestrzegania przepisów przez wszystkich użytkowników dróg W tym również tras komunikacyjnych głównego placu budowy.

ELEG

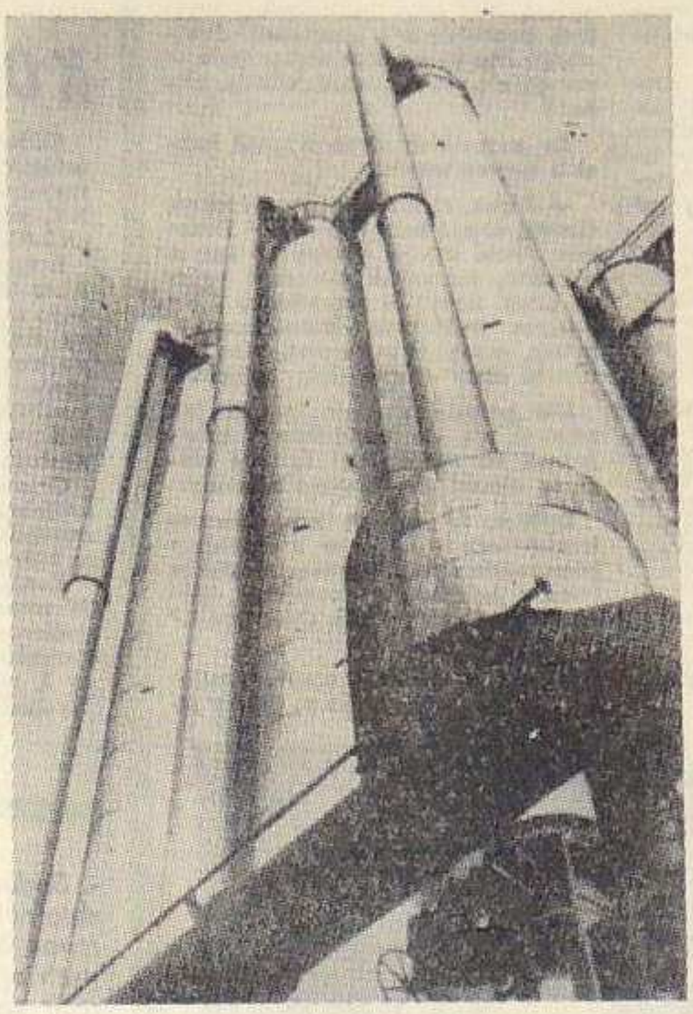

W JEDNYM KOMBINACIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ła, że jej zakłady stały się kuźnią kadr dla przyhutniczych koksowni Lenina i Bieruta.

Okres najbardziej dynamicznego rozwoju „Anny" — bo taką nazwę nadano zdzieszowickiej koksowni po wyzwoleniu — rozpoczął się w 1968 roku. Już w roku następnym przekazano do eksploatacji cztery baterie koksownicze wraz z instalacją wysokociśnieniowego oczyszczania gazu i biologiczną oczyszczalnia ścieków. W 1975 w zdzieszowickich Zakładach Koksowniczych, którym nadano zaszczytne imię Powstańców Śląskich, rozpoczęły produkcję dwie kolejne, największe w Polsce wielkokominowe baterie koksownicze a budowa następnych dwóch trwa.

Zdzieszowicka koksownia wytwarzała dotąd wiele gatunków swego podstawowego produktu, w tym koks opałowy i hutniczy oraz koksik. Wysyłano go do niektórych naszych hut i częściowo na eksport. Jego wysoka jakość była znaczącym osiągnięciem technologicznym załogi, a złożyła się na nie zarówno myśl twórcza inżynierów i techników, jak i ofiarna, znojna praca robotników.

Wykonywane w Hucie Lenina próby wypadły pozytywnie i potwierdziły przydatność koksu ze Zdzieszowic również dla Huty Katowice. Do huty przekazywany będzie ponadto specjalnymi rurociągami produkowany tutaj gaz koksowniczy. Te bardzo bliskie związki perspektywiczne, zadecydowały o włączeniu zakładów do naszego kombinatu metalurgicznego.

„Zdzieszowice" produkują ponadto siarczan amonu (nawóz dla rolnictwa) benzol, smołę pogazową, kwas siarkowy i inne produkty węglopochodne. Zakład będzie dalej rozbudowywany i modernizowany. Zbuduje się instalacje do ciągłej destylacji smoły pogazowej, baterie do produkcji koksu pakowego, do produkcji elektrod pieców elektrycznych. Ulegną również modernizacji najstarsze baterie. Unowocześnienie i rozbudowa zakładów zapewni wzrost produkcji koksu w ciągu dwóch, trzech lat do 6 mln ton. Znacznie poprawią się też warunki pracy załogi, dokonane zostaną dalsze inwestycje zapobiegające negatywnemu wpływowi koksowni na środowisko.

Fakt włączenia zakładów do Kombinatu Metalurgicznego Huty Katowice spotkał się z pozytywną oceną załogi. Powinno to ułatwić załatwianie wielu trudnych problemów z podwykonawcami, a także spraw związanych z zaopatrzeniem w surowiec oraz materiały do produkcji i rozbudowy zakładu, w środki na cele naukowo-badawcze i socjalno-bytowe. Kierownictwo zakładów liczy też na otrzymanie priorytetu w niektórych dziedzinach. Ale oznacza to także produkcję koksu o najwyższych parametrach jakościowych, i pracownicy „Zdzieszowic" są tego świadomi.

Zakład ma duże osiągnięcia produkcyjne. Przede wszystkim w dziedzinie jakości i ilości produkowanego koksu. Dorobił się również szeregu nowoczesnych rozwiązań technologicznych np. unikalnej w Polsce instalacji ciśnieniowego oczyszczania gazu a także licznych pomysłów racjonalizatorskich ułatwiających pracę. Koksownia posiada własny zespół ciepłowniczy, jedną z najnowocześniejszych w Europie oczyszczalni ścieków i stację uzdatniania wody, które to obiekty służą również miastu. We współzawodnictwie międzyzakładowym zdzieszowicka koksownia wielokrotnie zdobywała I miejsce.

Poważne osiągnięcia zanotowano tu w dziedzinach poza produkcyjnych. Bez swych Zakładów Koksowniczych Zdzieszowice nie miałyby tak bogatego jakie mają obecnie życia społeczno-kulturalnego, nie byłyby zadbanym, schludnym miasteczkiem. Ton życiu 7-tysięcznej społeczności Zdzieszowic nadają koksownicy a ich inicjatywa i pasja społeczna przydały temu miasteczku urody oraz bardzo wielu obiektów wzbogacających i ułatwiających codzienne życie jego mieszkańców.

Początkiem był rok 1969, kiedy zorganizowano ogródki działkowe dla pracowników. W maju 1971 oddano do użytku park wypoczynku i zabaw, z unikalną ścieżką zdrowia, zbudowany w czynie społecznym. Wybudowano przy pomocy zakładu piękny basen — wkrótce z podgrzewaną wodą a w przyszłości kryty. Wybuduje się drugi basen w Ośrodku Szkolenia Zawodowego, lodowisko, amfiteatr z muszlą koncertową, halę sportową. Będzie budowany nowoczesny miejski dom kultury i ośrodek zdrowia.

Prężną działalność prowadzi Zakładowy Dom Kultury skupiający w 28 istniejących i rzeczywiście działających sekcjach, ponad 300 osób. Hutniczy Klub Sportowy Ruch Zdzieszowice ma sekcję piłki nożnej, piłkarek ręcznych, tenisa, szachową oraz — ewenement: sekcję piłki nożnej dziewcząt, mającą swoich zagorzałych zwolenników i przeciwników.

Jest w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich liczna grupa działaczy i społeczników — inicjatorów wszystkich czynów społecznych na rzecz miasta, na czele z dyrektorem zakładu inż. **Erykiem Pietraszem**, związanym z miastem od 1951 r., początkowo dyrektorem Technikum Koksowniczego.

Wśród 3,5-tysięcznej załogi są pracownicy, związani z zakładami od ich budowy w 1932 r. jak np.: **Wincenty Rudner, Izydor Krupa, Konrad Korpak, Stanisław Jacheć**; są byli powstańcy śląscy, przed laty — członkowie Komunistycznej Partii Niemiec, jak **Alfred Mrozek** i **Wilhelm Czeczota**. To oni, wraz z wieloma innymi zaszczepiali po 1951 r. wzorce dobrej roboty nowym pracownikom, ucząc ich trudnej i znojnej pracy koksownika. Godnie zastępują ich teraz w pracy młodsi inżynierowie i mistrzowie, ludzie prawdziwie dobrej roboty jak: **Karol Kięk** — pracownik od roku 1975, **Jan Polok** oraz **Stanisław Choma** — delegat na VII Zjazd PZPR 700-osobowej organizacji partyjnej zakładu — najlepszy aktywista przedsiębiorstwa roku 1975. A także **Joachim Porada** i **Eugeniusz Matysz** oraz kierownik węglowni w II zakładzie, potomek rodziny bardzo zasłużonej dla polskości Opolszczyzny — inż. **Andrzej Wawrzynek**.

Jest tu bardzo wielu dobrych pracowników i wspaniałych ludzi. Oni głównie tworzą w zakładzie atmosferę sprzyjającą temu, że ci którzy tu przychodzą, mimo bardzo ciężkiej pracy najczęściej zostają w Zdzieszowicach, widząc tutaj swoją przyszłość.

Bardzo wiele stanowisk obejmują w zakładzie młodzi mistrzowie i inżynierowie — to wynik stawiania na młodzież i ufność wobec niej. Ze względu na poważny brak rąk do pracy, aktyw zakładu przywiązuje dużą wagę do spraw integracji załogi i adaptacji młodych pracowników. Sprzyja temu dynamiczny rozwój m. in. budownictwa mieszkaniowego w miasteczku oraz wiele ciekawych imprez kulturalnych, sportowych i rozrywkowych.

Huta Katowice otrzymała godnego partnera, od którego będzie się można na pewno wiele nauczyć.

ROMAN ARGENT

ZAWSZE JEDNA Z NAJLEPSZYCH

Patrząc na drobną, niemal dziewczęcą postać tej sympatycznej kobiety aż trudno uwierzyć, że jest to Pani Władza. A jednak jest nią, bowiem na budowie Huty Katowice mgr inż. **Maria Starowicz** pełni odpowiedzialne funkcję kierownika Zespołu Budów nr 1 Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych w Dąbrowie Górniczej.

Kiedy chodziła po Krakowskim Rynku, ani przez chwilę nie pomyślała, o tym, że kiedyś w przyszłości, zwiąże swoje losy z zagłębiowskim regionem, że zdobytą wiedzą przyczyni się do budowy metalurgicznego giganta — Huty Katowice.

Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Matura. Marysia, jako jedna z najlepszych maturzystek, walczy o studencki indeks. Rok 1969. Młoda dyplomantka wydziału budownictwa lądowego Politechniki Krakowskiej podejmuje pracę w Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych w Krakowie, gdzie od sierpnia 1973 roku pełni funkcję zastępcy kierownika grupy robót. Kierownictwo PRI w uznaniu za doskonałe spełnianie powierzonych obowiązków skierowało ją na plac budowy Huty Katowice, bo „tacy, jak ty, są tam potrzebni".

— Mimo, że budowlańcem zostałam właściwie przypadkowo, nie zamieniłabym tego zawodu na żaden inny. Budowa jest ciekawa, zawsze się coś dzieje, coś nowego, coś niepowtarzalnego. W tej chwili nie potrafię już wyobrazić sobie pracy za biurkiem czy kreślarską deską. Wkładam gumiaki, hełm, idę na budowę. Tam dopiero czuję się sobą. Błoto i kurz nie odstraszają mnie, i fizycznie — warunki te doskonale wytrzymuję. A w tym zawodzie jest to bardzo ważne. Budowa huty była dla mnie dużą szansą, nauczyłam się tu tak wiele! Zawód budowlańca, to ciekawy zawód. Widzę to dopiero z perspektywy kilku lat. Odpowiada mi praca z ludźmi, praca w ciągłym ruchu. Budowa to mój żywioł, tu dopiero czuję się jak „u siebie w domu". Budować Hutę Katowice — to zaszczyt i nie zamieniłabym uczestnictwa w tworzeniu tej inwestycji na żadną inną pracę.

Maria Starowicz kieruje 150 osobowym zespołem. Niełatwo kobiecie być szefem, tym bardziej szefem tak męskiego kolektywu (są w zespole tylko 3 kobiety).

— Początkowo bałam się tej roli, ale wkrótce okazało się że nie jest to takie straszne, jak się wydaje. Współpraca z załogą układa się bardzo dobrze. Staram się być dla moich podopiecznych nie tylko szefem ale i przyjacielem. Tego pocieszę, innemu służę radą, nawet w najbardziej osobistych sprawach. Przychodzi mi to z łatwością, chyba dlatego, że jestem kobietą. Budujemy razem tory kolejowe, tory poddźwigowe do montażu konstrukcji itp. bo moją specjalnością jest budownictwo drogowe. Tempo budowy huty jest bardzo duże, a więc niemałe są też trudności. Najważniejszym czynnikiem w budownictwie jest dobra organizacja frontu robót. Załoga moja to ludzie młodzi: przeciętna wieku nie przekracza 26 lat.

Pani Maria wraca do wspomnień z pierwszych chwil pobytu na budowie największej inwestycji przemysłowej XXX-lecia. Wtedy trwała tu jeszcze makroniwelacja.

— Zaskoczył mnie ogrom prac, a jednocześnie ich niesamowity wprost postęp. Z perspektywy trzyletniego pobytu widzę, że zrobiono tu kolosalną ilość robót. Przy mnie „wyrosły" z ziemi takie obiekty jak: wielki piec, stalownia itp. A ja cieszę się tak, jak matka, która patrzy na dorastanie swojego dziecka, bo huta jest moim dzieckiem i z dnia na dzień staje się coraz piękniejsza, coraz potężniejsza — a jest w tym przecież i mój osobisty wkład.

Dopiero wieczorem p. Maria może wrócić do swojego mieszkania w Gołonogu, może posłuchać radia, przeczytać książkę, wypocząć po całodziennej pracy. Jak typowa kobieta lubi kwiaty, teatr i poezję. I pisze listy do rodzinnego Krakowa: „Drogi bracie! Najlepsze gratulacje z okazji zaliczenia kolejnego semestru. Cieszę się, że dzięki mnie wybrałeś zawód budowlańca". (Brat — student wydziału budownictwa Politechniki Krakowskiej, jedyny z rodziny, który poszedł w ślady swojej siostry).

W gołonoskim mieszkaniu nikt z członków załogi nie poznałby swojego szefa. Tu, przeistacza się całkowicie. Znika napięcie, nie musi się nigdzie z niczym spieszyć. Jest szefem dla siebie. Gumiaki stoją w zgodzie z wizytowymi pantofelkami, hełm wisi obok eleganckiego kapelusika. Tak będzie do jutra, do godziny piątej rano. O tej porze zaczyna się ruch na trasach prowadzących w kierunku wielkiego placu budowy.

W uznaniu zasług w budowie naszej huty towarzysz Maria Starowicz członek PZPR została niedawno uhonorowana odznaką „Budowniczy Huty Katowice".

EWA PORADA

UCIECZKA PRZED... TRZĘSIENIEM ZIEMI

— ŻEBY TYLKO NIE ZASPAĆ, ŻEBY TYLKO ZDĄŻYĆ! — wieczorna żarliwa modlitwa do losu zostaje wysłuchana i punktualnie o 4.30(!) melduję się na dworcu w Katowicach, gdzie nasz zapobiegliwy kierownik Boguś, na całą godzinę przed odjazdem pociągu wyznaczył zbiórkę.

Ruch na dworcu ogromny, od razu jednak dostrzegam łysiejące czołko Bogdana, przeświecające przez otaczającą go grupkę podekscytowanych wycieczkowiczów. Uradowana, że znalazłam „swoich", podbiegam do nich ciężkim truchtem (ciężkim z racji niemałej wagi własnej i koszmarnie ciężkich dwóch waliz, z których każda waży chyba tonę!).

— Cześć Kamelia, cześć Jurek, cześć, cześć!! — witam się radośnie ze wszystkimi znajomymi — cześć Boguś! Masz moją wkładkę paszportową i dewizy?! Cudownie! Daj mi, dobrze? Bogdan, szalenie zajęty przeglądaniem wkładek, dopiero po chwili podnosi głowę.

— Dzień dobry, moja Anusiu. Przecież widzisz, że pracuję. Proszę mi teraz nie przeszkadzać. Dostaniesz jedno i drugie, jak przyjdzie twoja kolej. Nie mogę dezorganizować sobie pracy — odpowiada, po czym z godnością znów zabiera się do przeglądania naszych dokumentów.

No cóż, rozumiem — Bogdan przestał być w tym momencie kumplem, z którym tak fajnie współpracuje się na co dzień, a zaczął być kierownikiem. Urzęduje..

Odpływam więc do grupki kolegów.

— Czy wam się zdaje, że jedziemy tak daleko? Bo mnie wcale! Poza tym od wczoraj bez przerwy się denerwuję, że w ostatniej chwili coś stanie nam na przeszkodzie i nie pojedziemy. To by było okropne, prawda?

Tak, to rzeczywiście byłoby straszne, gdyby na sza wycieczka nie doszła do skutku. Jedziemy przecież po wielką przygodę!

Trasa ponad 2-tygodniowej wycieczki, którą dla ZSMP-owców — budowniczych huty zorganizował wspólnie z Juventurem Zarząd Budowy jest przepiękna: Moskwa, Samarkanda, Buchara, Taszkient, Ałma-Ata i znów przez Moskwę powrót do Polski.

Do Moskwy i z Moskwy jedziemy pociągiem, natomiast po Związku Radzieckim będziemy podróżować samolotami.

Czeka nas strasznie daleka droga — jeden z kolegów obliczył, dodając długości kolejnych odcinków naszej trasy, że przebędziemy w linii prostej 7000 km! Wprost wierzyć się nie chce! Och, żebyśmy już wreszcie wsiedli do pociągu!

Jak na zawołanie słychać przez megafon zapowiedź: „Pociąg ekspresowy Górnik z Gliwic do Warszawy Wschodniej odjedzie z toru przy peronie 3 o godz. 5.30".

Porywamy bagaże i nawet bardzo sprawnie załadowujemy się do zarezerwowanych przedziałów. Ruszamy! No, już teraz chyba tylko trzęsienie ziemi lub nalot kosmitów mógłby nas zatrzymać! Na szczęście nic z owych przykrych rzeczy nie następuje i podróż przechodzi nam bardzo miło. Przesiadujemy głównie w przedziale Bogusia (nie wiadomo, jakim cudem mieści się tam stale ok. 20 osób), częściowo dla wybitnych walorów osobistych naszego kierownika, a częściowo (głównie?) dla jego niezwykle smakowitych zapasów, które targa ze sobą. Jemy na przemian szynkę i doskonały domowy placek, upieczony przez mamę. Od czasu do czasu wypijamy naparsteczek... cssś... nie zdradzę czego; mogę tylko powiedzieć, że to było pół na pół z sokiem pomarańczowym i było wspaniałe!

Bezwstydne obżeranie Bogdana trwa aż do Warszawy. Mamy kilka godzin czasu do odjazdu moskiewskiego pociągu, więc rozchodzimy się pojedynczo lub grupkami zwiedzać stolicę. Okazuje się, że Warszawa wcale znowu nie jest taka duża i całkiem łatwo się w niej spotkać, a wszystkie drogi prowadzą do... „Hortexu", gdzie połowa naszych wycieczkowiczów puchnie równo, pożerając jakieś niezwykle wymyślne ambrozje, nektary, galaretki i tym podobne niebiańskie desery.

W doskonałych humorach, bo i żołądek pełny nadzwyczajnych „dobrości" i pogoda przepiękna — odjeżdżamy z Warszawy Gdańskiej o 14.54. Przed nami ponad 19 godzin jazdy! Dobrze, że mamy miejsca sypialne. Na razie oczywiście nikt nie myśli o spaniu. Upchnąwszy jako tako bagaże w dość wygodnych schowankach (jedziemy już wagonami kolei radzieckich) wylegamy na korytarz, aby odetchnąć trochę świeżym powietrzem i pooglądać krajobraz. Ale tu przykre zaskoczenie — nie da się otworzyć ani jednego okna!

Ze wszystkich stron słychać babskie nawoływania:

— Jurek, chodź tu otworzyć okno, Genek, chodź nam pomóc! — Panowie pewni swojej krzepy po sutym obiedzie, próbowali otworzyć oporne okna. Robili to początkowo z niedbałym wdziękiem dżentelmenów, potem coraz energiczniej. Niestety uparte okna ani myślały ustąpić.

Nie pozostawało nic innego, jak zwrócić się do konduktora, który jednak na najbardziej żarliwe błagania okazał się zupełnie nieczuły.

Dobrze, że zostało nam jeszcze trochę tego... no, tego z soczkiem pomarańczowym. Poczęstowaliśmy pana w kolejarskim mundurze, który w końcu złagodniał. Odetchnęliśmy pełną piersią!

Z dużą ciekawością obserwowaliśmy, zwłaszcza ci wszyscy, którzy po raz pierwszy jechali pociągiem do ZSRR — przekładanie w Brześciu wszystkich wagonów na podwozia o szerszym rozstawie kół. Podziwialiśmy niesłychaną sprawność i precyzję zatrudnionych przy tym pracowników, a jednocześnie trzęśliśmy się troszkę przed mającą nastąpić kontrolą celną.

Ale wszystko przeszło nadspodziewanie szybko i sympatycznie. Z naszymi roześmianymi obliczami i niewinnymi oczkami nie wyglądaliśmy niewątpliwie na dobrze zorganizowany gang przemytniczy, i celnicy machnęli na nas ręką.

Po dobrze spędzonej nocy (na ogół pod tym określeniem rozumie się noc dobrze przespaną, ale... nie zawsze!) zaczęliśmy się rozglądać po okolicy. O tam, na horyzoncie coś majaczy! Tak! Dojeżdżamy!

Trasa dojazdowa wzbudziła w nas wiele mieszanych niemniej — dość swojskich odczuć: obok pięknych, nowoczesnych bloków mieszkalnych stojących właściwie w szczerym polu, obserwowaliśmy małe, drewniane chatki. Jakoś nie zdawało się nam, że dojeżdżamy do stolicy tak ogromnego państwa, do tak olbrzymiego miasta. A potem nagle znaleźliśmy się niemal w samym jego centrum, w nowoczesnej dzielnicy. Niejednokrotnie podczas zwiedzania miały nas jeszcze zaskakiwać tak sprzeczne wrażenia: przekonaliśmy się, że Moskwa to miasto wielu kontrastów.

Ale o tym — za tydzień.

ANNA J.

NAJCIEKAWSZE MIEJSCE, W KTÓRYM BYŁEŚ

KONKURS TURYSTYCZNY

CORAZ AKTYWNIEJ DZIAŁAJĄCE koło hutnicze PTTK wystąpiło ostatnio z bardzo ciekawą i cenną inicjatywą. Dla wszystkich sympatyków turystyki — pracowników huty, ogłoszony został KONKURS TURYSTYCZNY, nazwany „najłatwiejszym konkursem roku" a jego tytuł brzmi: *„NAJCIEKAWSZE MIEJSCE POLSKI, W KTÓRYM BYŁEŚ"*.

Rozpoczął się sezon wakacji, urlopów, wczasów. Każdy z nas wybrał już sobie miejsce, do którego wyjedzie na odpoczynek. Najlepszą formą czynnego wypoczynku są wędrówki po okolicach, w których przebywamy. Wystarczy wtedy mieć ze sobą notes i ołówek albo aparat fotograficzny. Wystarczy zanotować, opisać lub zarejestrować na taśmie filmowej to „najciekawsze miejsce"... i możemy wziąć udział w konkursie. Podstawową formą kwalifikującą do wzięcia udziału w rywalizacji jest pisany reportaż czy relacja, zdjęcia i rysunki mogą taki reportaż uzupełniać, podnosić jego wartość poznawczą.

Organizatorzy cenić będą szczególnie prace dotyczące terenów o walorach krajobrazowych, terenów, których opisów nie ma w przewodnikach, mało znanych, dalekich od aglomeracji miejskich. Opisane mogą być miejsca, w których występują nie spotykane zjawiska przyrody, itp.

Konkurs ma charakter stały. Pierwsze posiedzenie jury odbędzie się *16 września.* Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. *Najlepsze prace postaramy się opublikować na łamach „Głosu"*, a nadsyłać należy je do Zarządu Koła PTTK, na ręce wiceprezesa *Mirosława Świdzińskiego* (Dammnr 2, pok. 39) lub do Komisji Propagandy Koła PTTK (budynek socjalny Wydziału Wielkich Pieców, pok. 29) na ręce *Ksawerego Mierzejewskiego.*

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W TYM CIEKAWYM KONKURSIE

SŁAWKÓW

MIASTO NA KRÓLEWSKIM SZLAKU

Budowa Huty Katowice oddziaływuje i coraz silniej oddziaływać będzie na życie okolicznych osad i miasteczek. Wśród nich szczególną szansę rozwoju i powrotu do dawnej świetności zyskał stary Sławków.

JEST TO NIEWIELKIE, zaledwie 7-tysięczne miasteczko, bardzo urocze w swym niepowtarzalnym, zabytkowym nastroju świadczącym o jego bogatej i pięknej historii. Spośród prastarych osiedli polskich, stróżujących przy szlaku handlowym wiodącym z Krakowa przez Będzin, Czeladź do Wrocławia, i dalej na zachód Europy — Sławków był w przeszłości miastem znaczącym. Ulica Sławkowska i brama Sławkowska znajdowały się nawet w stołecznym Krakowie i we Wrocławiu.

Prawa miejskie posiadał już w latach 1279—1286. Przebieg dalszych wydarzeń historycznych sprawił, że pozostał miasteczkiem niewielkim, zaś jego niekorzystne położenie na pograniczu dawnych województw krakowskiego i katowickiego zadecydowało, iż stał się osadą peryferyjną, zapomnianą i zagubioną.

Miasteczko leży na bliskim przedpolu Zagłębia Dąbrowskiego i podobnie jak dawniej — duchowo, gospodarczo i historycznie dąży ku niemu. Większość sławkowian od lat pracuje w zakładach pracy Zagłębia, a to — obok peryferyjnego jego położenia w dawnym województwie krakowskim — było powodem małego zainteresowania ze strony władz tego województwa. Był więc Sławków poważnie niedoinwestowany. Mało jest takich miasteczek, w których brakowałoby kina, sali zebrań, kawiarni czy restauracji, nie ma chyba takiego drugiego, w którym by nie wybudowano choć jednego bloku spółdzielczego. Przez całe lata brakowało tu funduszów na gospodarkę komunalną, regulację zabudowy, budowę nawierzchni ulic, tworzenie bazy kulturalnej.

Budowa Huty Katowice i zmiany w podziale administracyjnym Polski sprawiły, że potrzeby Sławkowa spotkały się ze zrozumieniem nie tylko władz wojewódzkich, ale przede wszystkim samej dyrekcji huty, która z inspiracji aktywu partyjnego działającego na placu budowy, zobowiązała się, w miarę swych aktualnych możliwości, roztaczać nad Sławkowem efektywną opiekę materialną. Realizacja wielkiej hutniczej inwestycji już w tej chwili zmienia warunki życia ludności całego pogranicza dąbrowsko-olkuskiego. I choć Sławków pozostaje pozornie poza zasięgiem wielkiego programu budownictwa mieszkaniowego, modernizowania sieci komunikacji i budowy ośrodków rekreacyjnych przeznaczonych dla załogi Huty Katowice — przyszłość miasteczka bardzo będzie uzależniona od stosunku do niego władz polityczno-gospodarczych tej wielkiej inwestycji przemysłowej. Przewidywana budowa przyhutniczej koksowni niepokoi miejscowych działaczy, jako że wiążą oni sobie tę inwestycję z groźbą zburzenia spokoju miasteczka i ciemnym, zadymionym niebem. Nie wiedzą też jeszcze, jaki wpływ na ich miasteczko będzie miała stacja rozrządowa kolejowej magistrali hutniczo-siarkowej. Do okolicy Sławkowa przybywać mają przecież w przyszłości ciężkie pociągi z radziecką rudą. Czyżby także miejscowe Zakłady Przygotowania Rud miały uczestniczyć w produkcji aglomeratu dla wielkich pieców huty? To również wywołuje pewien niepokój wśród obywateli tego cichego miasteczka.

Uważają oni bowiem, że największe możliwości Sławkowa w służeniu załodze huty leżą w wykorzystaniu swoistego uroku miasteczka, położonego przy ruchliwej trasie do Krakowa, oraz atrakcyjnych turystycznych terenów zachodniej części dawnego powiatu olkuskiego.

Sławków do dziś zachował wyraz i nastrój miasta z ciekawą przeszłością. Świadczy o tym stary sławkowski rynek, karczma z zajazdem (obecnie muzeum regionalne z bardzo interesującymi zbiorami), drewniany dom na Rynku z podcieniem zwanym austerią i liczne stare kamieniczki pokryte uroczym dachem tzw. polskim. W sąsiedztwie Sławkowa leżą atrakcyjne tereny nad Białą Przemszą, którą to rzekę muszą jednak wpierw przestać zanieczyszczać zakłady papiernicze w Kluczach. Z inicjatywy władz miejskich opracowywany jest projekt budowy Ośrodka Sportowo-Wypoczynkowego w dolinie Białej Przemszy, mającego w przyszłości służyć głównie hutnikom. Aby przyciągnąć gości i turystów, miasteczko musi zdobyć się na poważne inwestycje komunalne poparte gospodarnością i ofiarnym wysiłkiem mieszkańców. Tylko taka postawa może znaleźć zrozumienie i poparcie kierownictwa polityczno-gospodarczego budowy huty, które w ferworze swych podstawowych działań inwestycyjnych i produkcyjnych nie ma zbyt wiele czasu na szczegółowe analizowanie potrzeb tego pięknego miasteczka. Najpilniejsze, najbliższe zadania, to uporządkowanie gospodarki komunalnej Sławkowa, odnowienie i odbudowa jego zabytków, budowa dobrych nawierzchni ulic, stworzenie bazy kulturalnej (kino, Miejski Dom Kultury) i handlowej (pawilon handlowy w Rynku, „gastronomia" z częścią hotelową). W nieco dalszej przyszłości trzeba by było zatroszczyć się o rozwój budownictwa spółdzielczego. Władze miejskie przewidują, iż liczba mieszkańców w 1985 r. wzrośnie do 20 tys. W realizacji tych planów aktyw Sławkowa może liczyć na pomoc huty, w której pracować będzie przecież zdecydowana większość sławkowian.

Zasiedziali mieszkańcy Sławkowa są wielkim kapitałem tego miasteczka. Wyłonił się tutaj w ciągu dziesięciu — piętnastu ostatnich lat zespół działaczy, których operatywność oraz pasja służenia swemu miastu może stanowić przykład i inspirację dla innych środowisk małomiasteczkowych. Zgrupowali się oni wokół utworzonego w 1968 r. oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olkuskiej. To dzięki nim powstało Muzeum Regionalne w Sławkowie, mieszczące się we wspomnianej już zabytkowej karczmie. Im też należy zawdzięczać piękną, drewnianą studnię ozdobną w Rynku, zrekonstruowaną na wzór dawnej studni miejskiej.

Wysiłkom takich działaczy jak **Czesław Matuszczyk, Bogusław Piętka, Władysław Kozioł, Antoni Szewczyk** i wielu innych mieszkających już teraz często daleko poza Sławkowem zawdzięcza miasteczko szeroką propagandę swych walorów turystyczno-krajoznawczych oraz uświadomienie społeczeństwu tego regionu potrzeby opracowania i realizowania szerokiego programu odbudowy.

Sławkowianie kochają swoje miasto i z nim wiążą swą przyszłość oraz nadzieje. Dowodzili już tego wielokrotnie nie tylko licznymi czynami społecznymi. To wszystko przemawia za tym by przyjść temu miasteczku z pomocą. Przemysłowy kraj obraz Zagłębia i powstający kombinat hutniczy bardzo potrzebują takiej enklawy, miasteczka-skansenu pełnego ciszy, spokoju i historycznych wspominków. Wiele przemawia za tym, że będzie je miał. Nadzieje sławkowskich działaczy spełnią się i to z nawiązką.

WACŁAW TYLKO

100 SŁÓW I 1 ZDJĘCIE, CZYLI:

REFLEKSJA TYGODNIA

Wracamy z pracy. Idziemy do żon, stołówek, parków knajp hoteli, sklepów, prywatnych kwater, kin... Idziemy na randki, spacery, egzaminy, zebrania, śluby, mecze...

Idziemy na całość... Wiemy o tym, że tu i tam wychodzą nam na przeciw... Z czym i po co? Za ile?

Wieszak z tandetnymi kurteczkami, które rozlecą się na plecach za kilka miesięcy postawił na naszej drodze zmyślny handlowiec. On też wyszedł nam naprzeciw...

Szmatławe wiatrówieczki przyjechały „pod Hutę" w bagażniku dobrego samochodu...

Słoże to my zafundowaliśmy ten samochód tłuścioszkowi od kurteczek...!

I co? Dalej kupujemy kolorową szmirę, cukierkowe ciuchy... Od człowieczka, który zaciera rączki. Pulchniutkie, delikatne...

(słowa Z. F. zdjęcia J. S.)

PIONIERZY POLSKIEJ TECHNIKI

STANISŁAW STASZIC

URODZIŁ SIĘ W PILE w 1755 r. Kształcił się w seminarium duchownym w Poznaniu, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Studiował nauki przyrodnicze w College de France w Paryżu a także w Lipsku i Getyndze. W 1781 r. powrócił do kraju i został wychowawcą synów hrabiego A. Zamoyskiego. W 1782 r. uzyskał doktorat prawa i objął katedrę języka francuskiego w Akademii Zamojskich. W okresie Sejmu Czteroletniego osiadł w Warszawie. Prowadził działalność publicystyczną na rzecz reform — napisał m.in. „Przestrogi dla Polski" (1790).

Najbardziej jednak zasłużył się w dziedzinie organizacyjnej, rozwijania i modernizacji przemysłu (głównie zakładów metalowych) — hutnictwa i górnictwa, zwłaszcza na Kielecczyźnie w tzw. Zagłębiu Staropolskim. W trosce o kadry otworzył w r. 1816 w Kielcach szkołę Akademiczno-Górniczą, pierwszą w Polsce uczelnię techniczną, kształcącą fachowców dla przemysłu. Założył też szkołę agronomiczno-politechniczną.

Dzięki jego działalności Królestwo Polskie rozbudowało swój przemysł a produkcja hutnicza wzrosła w tym okresie przeszło trzykrotnie. Staszic położył wielkie zasługi w propagowaniu w kraju zagranicznych nowości technicznych i dbał o ich przyswajanie. Popierał także rodzimą wynalazczość — odkrył m.in. i wspomagał utalentowanego konstruktora Abrahama Sterna.

Staszic był mecenasem nie tylko wynalazczości, ale również nauk i sztuk pięknych. W testamencie pozostawił wiele zapisów na szpitale i inne instytucje użyteczności społecznej. Założył też Instytut Głuchoniemych. Zmarł w Warszawie 20 stycznia 1826 r.

Oprócz tego, że był pionierem myśli technicznej w Polsce, Staszic zapisał się na trwałe w historii jako humanista w najszerszym tego słowa znaczeniu.

R. ZOFCZYŃSKA

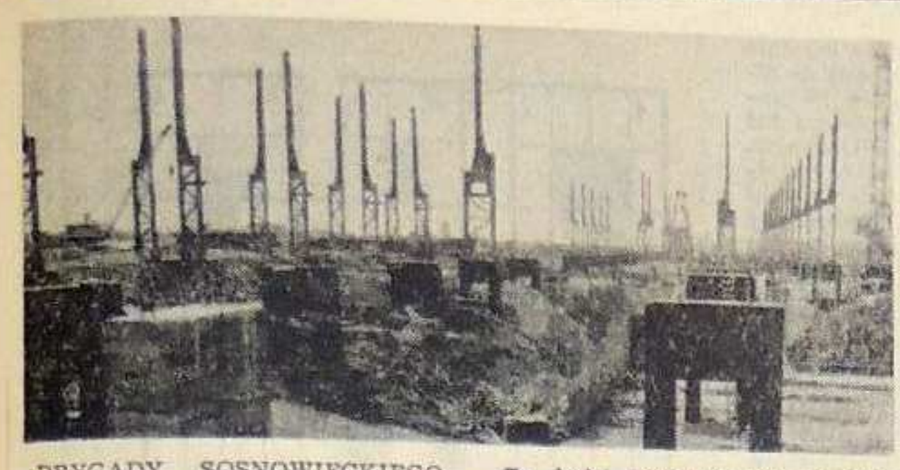

POTRAFIĄ PRACOWAĆ DOBRZE I SZYBKO

BRYGADY SOSNOWIECKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO stosunkowo późno, bo od 1 stycznia bieżącego roku wkroczyły na teren budowy Huty Katowice. Powierzono im, jako generalnemu wykonawcy, niezmiernie ważny odcinek budowy — kompleks walcowni średniej, będącej jak wiadomo jednym z odcinków linii stali. W chwili obecnej pracuje tu około 600 pracowników. Kandydatów do pracy na terenie huty było znacznie więcej, lecz w wyniku starannej selekcji wybrano tylko najlepszych, tych, którzy niejednokrotnie sprawdzili się na innych placach budów. Tym samym więc stworzono młodym ludziom wielką szansę zadokumentowania własnej wartości.

I nie pomylono się. Pracownicy SPBP realizując kompleks walcowni średniej, już w pierwszych miesiącach udowodnili, że potrafią pracować dobrze i szybko, pokonywać limity technologiczne i czasowe, a nawet znacznie je przekraczać. Już w pierwszym okresie załoga sosnowieckiej przemysłówki przekraczała plany miesięczne średnio o 20 proc.

A początki były bardzo trudne. Rozpoczynano od wykopów, zbrojenia terenu i innych prac podstawowych przy fundamentach, gdzie postęp zależny jest od betonu. Pilna konieczność szybkich dostaw tego materiału, zmusiła sosnowiczan do budowy własnej betoniarni typu „Stetter". Wznieśli ją w rekordowym tempie — 20 dni. Umożliwiło to z kolei wykonanie w obowiązującym terminie do 30 kwietnia br. dużej części fundamentu pod obiekt główny walcowni średniej.

Przygotowanie własnego zaplecza socjalnego i technologicznego było podstawowym zadaniem załogi SPBP na placu budowy huty. Obecnie poważnie zaawansowane są prace przy budowie budynku administracyjnego, stołówki nr 8, stacji GST-5, przychodni lekarskiej i laboratorium technologicznego.

Solidna i rzetelna robota, poparta wysokim tempem wykonawstwa oraz zaufanie kierownictwa partyjnego i gospodarczego do swoich ludzi, to względy, które zadecydowały o powierzeniu części załogi nowego, wyjątkowo odpowiedzialnego i trudnego odcinka pracy, jakim jest obecnie tzw. linia stali, stanowiąca pierwszy podetap rozruchu huty. Wiemy, że rozruch ten ma nastąpić w IV kw. br. i jesteśmy przekonani, że to zadanie również zostanie terminowo wykonane.

Do ludzi sosnowieckiej przemysłówki i jej kierownictwa powrócimy jeszcze nie raz na łamach naszego tygodnika. Warto jednak tu dodać, że jedynym zagłębiowskim laureatem indywidualnej nagrody „Czerwonej Róży" został dyrektor SPBP **Władysław Kozal.**

Nagroda ta została mu przyznana z okazji tegorocznego święta „Trybuny Robotniczej" za całokształt osiągnięć w kierowaniu i organizowaniu produkcji budowlano-montażowej, które decydowały o skracaniu cykli wielu kluczowych inwestycji takich jak Przędzalnia Przyjaźń w Zawierciu, walcownia Huty Cedler w Sosnowcu i innych.

A PO PRACY...

Na równi z dobrymi wynikami produkcyjnymi, budowlanymi sosnowieckiej przemysłówki notują na swym koncie szereg innych osiągnięć, między innymi socjalno-bytowych, kulturalno-oświatowych i sportowych oraz w dziedzinie rekreacji, wypoczynku. Dobitnym tego przykładem może być zakończona w ub. niedzielę spartakiada zakładowa.

W szlachetnej rywalizacji sportowej na starcie spartakiady stanęło około 400 młodych pracowników SPBP, w tym wielu junaków OHP z Sosnowca i Dąbrowy Górniczej, pracujących na placu budowy Huty Katowice. Walki trwały dwa tygodnie, w dniach i godzinach wolnych od pracy. Na boiskach sportowych Sosnowca i Zagórza oraz na strzelnicy w Dąbrowie Górniczej — Podlesiu rozegrano cztery konkurencje — piłkę nożną, piłkę siatkową, trójbój strzelecki i szachy. Najbardziej pasjonującą dyscypliną była piłka nożna, a szczególnie jej finał rozegrany pomiędzy drużynami OHP z Sosnowca i Dąbrowy Górniczej.

Zwyciężyli junacy sosnowieccy 3:1 (2:1) zdobywając puchar przechodni dyrektora SPBP. W trójboju strzeleckim najlepszy okazał się **zespół Zarządu Robót Wykończeniowych**, a indywidualnie triumfował **Jan Skrzypek.** W piłce siatkowej zwyciężyła **drużyna Bazy Sprzętu i Transportu**, natomiast w szachach bezkonkurencyjny był **Jan Podkowicz.** Zwycięzcy zespołowi zdobyli puchary przechodnie i otrzymali pamiątkowe dyplomy, natomiast indywidualni — dyplomy i upominki. Przewodniczący Rady Zakładowej SPBP **Stefan Rostek** wręczając im te trofea, podkreślił wysoki poziom dyscypliny i koleżeńską atmosferę, w jakiej przebiegała tegoroczna spartakiada.

ELEG

W INTERESIE BUDOWY

ELEGANCKI MUNDUR, kolorem zgniłożółtej zieleni przypominający mundur leśniczego, czapka z białą „górą", na prawym rękawie marynarki przyszyta oznaka ORMO, na lewym emblemat służby ruchu drogowego, bardziej u góry naszywka „Budostal-4" pod nią numer służbowy, na lewej piersi prostokątna wizytówka: „INSPEKTOR SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ BUDOWY HUTY KATOWICE". Ludzi w takich mundurach od kilku dni spotkać można na placu budowy. „Urzędują" w zagospodarowanej własnymi siłami bazie, składającej się z trzech nowych „melamin" usytuowanych tuż przy „lipsku" Dyrekcji Budostalu-4, w pobliżu kolektury Toto-Lotka. Jest ich dziesięciu. Na razie. Są najmłodszą chyba jednostką organizacyjną B-4. W rubryce „data powołania" wpisane jest: 15 czerwca 1976 r.

Myśl o powołaniu na terenie naszej budowy specjalnej służby, złożonej z ludzi, którzy swe doświadczenie wyniesione, z dotychczasowej pracy na stanowiskach dyspozytorów, mistrzów itp. mogliby wykorzystać w działaniu na rzecz utrzymania porządku i dyscypliny w prowadzeniu prac budowlanych — zrodziła się jeszcze w ubiegłym roku, z inicjatywy wiceministra Kozakiewicza. Nie szło tu oczywiście o porządek zwany publicznym. Sprawa była poważniejsza. Zbyt dużo przejawów samowoli ze strony kierowców, kierowników poszczególnych odcinków robót itp. powodowało wyraźne zakłócenia w prawidłowym funkcjonowaniu budowy, rodziło częste zagrożenie niedotrzymania terminów ukończenia robót, narażało w poważnym nieraz stopniu na niebezpieczeństwo uczestniczących w budowie ludzi itd. Za późno było już jednak na działalność tylko profilaktyczną. Świadomość bezkarności wśród tych, którzy czynili wspomniane wyżej „zło", psuli opinię całej budowie i pracującym na niej rzetelnym i odpowiedzialnym ludziom — była zbyt głęboko zakorzeniona. Sprawy nie rozwiązywało też kilka takich czy innych zarządzeń doraźnych. W interesie budowy więc, w interesie pracujących tu załóg budowlanych i hutniczych postanowiono powołać z dniem 15 czerwca specjalną służbę porządkową.

I tak właśnie utworzyła się pierwsza dziesiątka jej inspektorów. Zacznijmy od „listy obecności": *Piotr Kubica* — komendant, pracował dotychczas na stanowisku głównego dyspozytora w Zarządzie Sieci Międzywydziałowych, *Leszek Szpak* — pracował jako mistrz budowlany w Zarządzie Budowy Kompleksu Stalowni, *Tadeusz Gój* — dotychczas w oddziale spedycji i transportu B-4, *Kazimierz Bugaj* — z Zarządu Eksploatacji Terenu i Urządzeń, *Edward Toborek* dyspozytor Energopolu-3, *Bonifacy Teller* — dyspozytor ZETiU, oraz *Jacek Gala, Zdzisław Dzikowski, Waldemar Cedro* i *Eliasz Godlewski.*

Wybrani zostali spośród grona kilkudziesięciu kandydatów. Zanim podjęli pracę jako inspektorzy Służby, przeszli gruntowne przeszkolenie. Trwało ono dwa tygodnie i zakończone było surowym egzaminem przed dziewięcioosobową komisją. Wszystko poszło dobrze. — „Chyba dlatego, że nas było o jednego więcej" — żartują teraz. *W ciągu tych dwóch tygodni musieli zapoznać się szczegółowo z przepisami bhp (każdy z nich ma teraz ukończony kurs III stopnia), poznać też musieli zagadnienia dotyczące inspekcji pracy, przepisy przeciwpożarowe itp. Musieli także doskonale poznać „topografię" huty, wiedzieć dokładnie, gdzie znajdują się jej poszczególne obiekty. Drugi, równoległy niejako nurt szkolenia, prowadzony był przez Komendę Wojewódzką MO w Katowicach i KM MO w Dąbrowie Górniczej, a obejmował zagadnienia dotyczące zasad pracy ORMO (wszyscy są jej członkami) i społecznych inspektorów ruchu drogowego.* Dopiero po wykazaniu się szczegółową wiedzą na powyższe tematy mogli otrzymać legitymację inspektorów, z charakterystycznym wpisem: „posiadacz upoważniony jest do przeprowadzania wszelkiej kontroli na terenie budowy Huty Katowice".

Wpis ten daje im duże uprawnienia, pomaga. Ale nakłada również wiele odpowiedzialnych obowiązków. Praca jest niełatwa, wiele w niej niuansów, wiele spraw zbyt „delikatnych", by traktować je pochopnie, bez przemyślenia i szybkiej lecz gruntownej analizy. No, bo co jest ważniejsze? Czy brak jednego światła pozycyjnego w ciężarówce (dla usunięcia awarii kierowca musiałby zjechać do bazy), czy fakt, że samochód ten wozi np. beton, na który niecierpliwie czekają na jakimś odcinku robót? Inspektor musi wybrać. Jego decyzja musi być rozsądna, realna. Życie nie zawsze idzie w zgodzie z kodeksem i przepisami. Albo inny przykład: kierownik jednej z budów prowadzonych przez krakowski Instal wydaje decyzję zamknięcia w rejonie swojej budowy dopływu wody. Musi to zrobić, bo w przeciwnym wypadku nie można by było zainstalować zasuwy. Decyzja uzasadniona. Ale nie uzgadnia tego z nikim, nie powiadamia też nikogo i w efekcie rejonowa betoniarnia na stalowni pozbawiona zostaje wody, a więc surowca. Kierownik z krakowskiego Instalu musi być ukarany. Praktycznie nie za zamknięcie dopływu wody, to zrobić musiał, ale za brak odpowiedzialności, za „klapki na oczach", za pilnowanie własnego tylko interesu, za narażenie innych na niepotrzebne kłopoty. Podobnych spraw jest wiele.

Wiele jest też zadań, jakie postawiono przed inspektorami Służby. Wspomniane dopilnowanie utrzymania dyscypliny robót, przede wszystkim w pasmach dróg magistralnych, zapewnienie bezpieczeństwa i porządku ruchu na tych drogach, egzekwowanie przepisów i zarządzeń dotyczących gospodarki masami ziemnymi na placu budowy, to znaczy dopilnowanie dyscypliny przy rozładunku ziemi, gruzu i śmieci tylko na ściśle wyznaczonych miejscach (kierowca ma obowiązek odmowy wyjazdu, jeśli to miejsce nie będzie ściśle określone przez dysponenta w karcie drogowej), udzielanie zezwoleń (zatwierdzanych przez naczelnego dyspozytora budowy) na prowadzenie robót związanych z wyłączeniem, zajęciem lub ograniczeniem pasa drogowego itp. Inspektorzy mogą ingerować we wszystkich stwierdzonych przypadkach naruszania dyscypliny dotyczącej prac budowlanych i transportu, mogą kierować wnioski o ukaranie mandatem lub grzywną kolegium d.s. wykroczeń itp.

• • •

Spraw związanych z pracą Służby jest dużo. Na pewno nie poruszyliśmy tu wszystkich. Inspektorzy pracują dopiero niecałe dwa tygodnie. W trakcie dalszej pracy zrodzi się z pewnością jeszcze niejeden problem, który będzie okazją do powrócenia do tego tematu. Tym bardziej, że planuje się powiększenie stanu Służby Porządkowej o kolejne 10 osób.

Dodajmy jeszcze tylko, że inspektorzy Służby mają do dyspozycji motocykle i radiotelefony, które ułatwiają im ich trudną pracę.

Powtórzyć trzeba poza tym, że Służba Porządkowa powołana została w interesie załogi, a więc, w interesie budowy. (JK)

MISTRZ ORGANIZATOREM BEZPIECZNEJ PRACY

„Należy egzekwować od kierowników, mistrzów i organizatorów produkcji odpowiedzialność za zapewnienie należytych warunków pracy i organizację procesów wytwórczych zgodnie z wymaganiami bhp — na równie z odpowiedzialnością za realizację zadań gospodarczych."

(Z wytycznych Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ)

Zadania gospodarki narodowej wymagają dalszego wzrostu tempa budownictwa.

Od załóg budowlanych żąda się, aby budowały więcej, lepiej, szybciej i taniej. Jest to niemożliwe bez dalszej mechanizacji budownictwa, bez wprowadzania na budowy nowoczesnych maszyn i urządzeń. Doskonalenie techniki i technologii produkcji w budownictwie pociąga jednak poważne niebezpieczeństwa, wymagające stosowania odpowiednio nowoczesnych i skutecznych środków zapobiegawczych, hamujących wzrost liczby wypadków i awarii. Warunki pracy na budowie stwarzają szczególne zagrożenie dla zdrowia i życia ludzkiego. Przyczyną bowiem wielu wypadków, zwłaszcza śmiertelnych i ciężkich jest brak wśród załogi nawyków bezpiecznej pracy, co przejawia się w nieprzestrzeganiu przepisów i zasad bhp. Ten brak nawyków daje się zauważyć również i na naszej budowie, gdzie zatrudnia się bardzo dużo pracowników nie zawsze oswojonych z warunkami pracy na dużej inwestycji i o słabym równocześnie przygotowaniu fachowym. Spośród różnorakich spraw mających wpływ na te zjawiska, należy wymienić przede wszystkim złą organizację pracy, która w pewnych branżach przemysłowych staje się przyczyną 40 proc. wypadków, a także wadliwe urządzenia, niewłaściwe utrzymanie stanowisk pracy i dojść do nich, zły stan urządzeń techniczno-produkcyjnych czy brak odpowiedniego nadzoru nad pracą, a otrzymamy w miarę pełny obraz przyczyn, na których powstanie lub uniknięcie mają bezpośredni wpływ mistrzowie a w wielu wypadkach i brygadziści. Właśnie oni jako bezpośredni kierownicy nadzorujący pracę podwładnych, są odpowiedzialni za efekt tej pracy. Mistrzowie i brygadziści pełnią różnorakie funkcje kierownicze z tego najważniejsze to: 1 — planowanie, 2 — zapewnienie niezbędnych środków i narzędzi pracy, 3 — organizowanie procesu pracy, 4 — pobudzanie do efektywnej i terminowej realizacji zadań, 5 — kontrola i nadzór, **w tym również kontrola przestrzegania przepisów bhp**, 6 — szkolenie i podwyższanie kwalifikacji podwładnych. Powyższy rejestr nie wyczerpuje wszystkich funkcji kierowniczych jest tylko ich uogólnieniem. Można śmiało stwierdzić, że właściwa, racjonalna organizacja pracy jest niezbędnym warunkiem zapobiegania wypadkom przy pracy, a jednocześnie jednym z czynników kształtujących pożądany klimat dla spraw bhp. Przez racjonalne organizowanie pracy należy rozumieć ciągłe poszukiwanie rozwiązań bardziej skutecznych niż stosowane dotychczas, rozwiązań gwarantujących nie tylko podwyższenie wydajności i jakości produkcji, ale również zwiększenie bezpieczeństwa i wygody pracy. Dlatego też wypada zwrócić uwagę na kilka prawd, o których mistrz, uwikłany w codzienne kłopoty niejednokrotnie zapomina. Mistrz jak również brygadzista kierujący zespołem roboczym ma obowiązek zorganizowania stanowiska pracy w sposób nie zagrażający ani pracującemu przy nim robotnikowi, ani jego otoczeniu. Już w czasie wstępnego instruktażu stanowiskowego należy uczyć bezpiecznego korzystania z narzędzi, maszyn i urządzeń, właściwej kolejności wykonywanych czynności, porządku na miejscu pracy, oszczędności materiałów itp. Pracownik zwłaszcza młody patrząc na nieporządek i brak gospodarności zaczyna lekceważyć obowiązek oszczędnej gospodarki materiałowej. Nieposzanowanie mienia społecznego, niezależnie od tego, czy to jest marnotrawienie pracy ludzkiej czy też materiałów, łatwo prowadzi do różnych nadużyć i nieuczciwości. **Zakłócenia w organizacji pracy zwiększają** i tak duży pośpiech a także nerwowość **doprowadzając do niepotrzebnych napięć i konfliktów. Wtedy to właśnie tak łatwo omija się przepisy bezpiecznej pracy, kładąc przede wszystkim nacisk na realizację zadań planowych.** Wiele razy daje się słyszeć **wśród robotników narzekania, że nie dostarczono im na czas materiałów,** co spowodowało przestój, a wiadomo, że później będą musieli owe opóźnienia nadrabiać, nierzadko kosztem przestrzegania przepisów. Wymagania wobec kadry kierowniczej stale rosną, a prawidłowe zarządzanie polega również na znajomości i przestrzeganiu zagadnień bhp. Jest to konieczne gdyż podstawowe przyczyny wypadków przy pracy są jednocześnie głównymi przyczynami innych bolączek występujących w zakładzie czy też na budowie. Na każdy wypadek składa się zwykle wiele przyczyn i jeśli nawet nastąpiło przekroczenie przez poszkodowanego jakiegoś określonego przepisu czy też instrukcji to już ten fakt wskazuje na zjawisko dodatkowych zakłóceń produkcyjnych, które powinny być jak najszybciej usunięte przez wyeliminowanie przyczyn, które do niego doprowadziły.

Tak jak planuje się ilość i jakość produkcji, podobnie dobry kierownik **musi planować system bezpieczeństwa pracy.** Zaplanowanie systemu bezpieczeństwa winno również obejmować wytyczenie miejsc, w których istnieje duży stopień zagrożenia, przy robotach takich bowiem, jeżeli dochodzi do wypadku urazowego to z reguły jest to wypadek ciężki lub zbiorowy. Zaliczyć tu należy niektóre roboty w budownictwie np. budowy wysokościowe, drążenie tuneli, głębokie wykopy, praca przy zbiornikach wodnych itp.

Mistrzowie a także brygadziści powinni być zainteresowani poziomem kwalifikacji podwładnego personelu i stanem ich wiedzy w zakresie bhp. Od praktycznego stosowania przez pracowników zasad z tym związanych zależą zarówno wyniki produkcyjne zespołu roboczego, jak i bezpieczeństwo osób zatrudnionych. Dlatego też mistrzowie muszą pobudzać podwładnych do podwyższania kwalifikacji oraz stwarzać warunki umożliwiające uczestnictwo w różnych formach szkolenia i dokształcania. Szkolenie w zakresie bhp powinno być integralną częścią szkolenia zawodowego, nie można bowiem doskonalić podwładnych w wykonywanym przez nich zawodzie, nie przekazując im zarazem niezbędnej wiedzy o metodach pracy. Każdy przełożony powinien stanowić dla podwładnych wzór do naśladowania. Zatem od sposobu, w jaki będzie on przekazywał swoją wiedzę, służąc im jednocześnie własnym przykładem, zależeć będzie między innymi skuteczność organizacyjnego szkolenia zawodowego i bhp.

Oczywiście mistrz nie jest w swym działaniu, na tym odcinku, osamotniony gdyż pomaga mu w tym zakładowa służba bhp, stawiając do dyspozycji wykładowców różne środki przekazu jak: filmy, plansze, hasła itp.

CZEMAR

KĄCIK LUDZI POMYSŁOWYCH

„Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego — pisze p. **Zbysław El., urzędnik z Huty Katowice** — jak niechlujnie wygląda każdy pisany tekst, w którym brak jest kropek, znaków interpunkcyjnych itp. A nie do przyjęcia wręcz jest tekst, w którym brak jest kropek nad literami „i". Przez moje ręce przechodzą codziennie dziesiątki różnego rodzaju pism. Ile spraw, których te pisma dotyczą, nie zostało załatwione właśnie z powodu braku kropki nad i lub czegoś podobnego".

Nad **AUTOMATEM DO STAWIANIA KROPEK** p. Zbysław pracował ponad 6 lat. Ale trud się opłacił. Zademonstrowanymi nam możliwościami tego prostego przecież, zarówno w konstrukcji (patrz rysunek), jak i w obsłudze urządzenia, byliśmy zaszokowani. Po kilkunastu dosłownie minutach ćwiczeń, przy pomocy jednego dosłownie ruchu dźwigni, można bezbłędnie stawiać kropki wszędzie tam, gdzie są one potrzebne. Działanie tego urządzenia może być sterowane przez komputer, konieczne jest wtedy jednak dodatkowe zainstalowanie fotokomórki.

„Pracuję obecnie — pisze p. Zbysław — nad zupełną, moim zdaniem, rewelacją, która nawet Spółkę wprawi w zdumienie. Wszystko już właściwie mam ukończone. Brakuje mi tej przysłowiowej kropki nad „i".

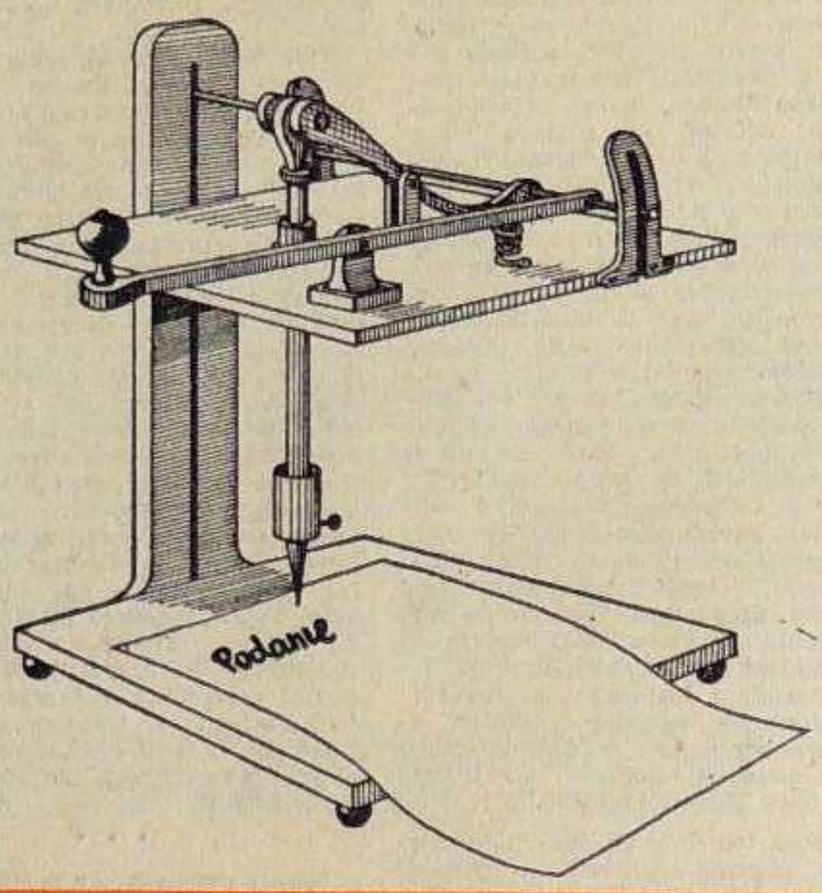

S. KOMISARIENKO

GENIALNA MYŚL

Dyrektor Biura Projektów Sergiej Siergiejewicz Łomtikow powiedział do swojego zastępcy:

— Wie pan, o moim artykule na temat elastycznych fundamentów powiedzieli: „genialna myśl".

— Gratuluję! — powiedział zastępca i poprosił do siebie specjalistę od wnętrz.

— O artykule Siergieja Siergiejewicza powiedzieli: „genialna myśl". Natychmiast odszukać tego, który pisał ten artykuł? No, po prostu z ciekawości.

— A o czym był ten artykuł?

— O elastycznych fundamentach.

— W wydziale, piątym trzeba szukać. To ich sprawka! — powiedział specjalista od wnętrz.

— Przypuszczam, że to Lampasow mógł napisać — powiedział szef piątego wydziału, po wysłuchaniu specjalisty od wnętrz.

— On jakiś taki z odchyleniami.

Przywołali Lampasowa.

— Zgadza się mam odchylenia. Ale tak między nami mówiąc — to nigdy niczego nie piszę. Czuję wstręt do pisania. U nas wszystko pisze Fiszkin — miłośnik zabytków architektonicznych.

Fiszkin po wysłuchaniu sprawy rzekł:

— To nie moja genialna myśl. Nie jestem specjalistą od fundamentów. I w ogóle nigdy nie piszę artykułów dla dyrektora. Ja piszę dla zastępcy... A dla dyrektora pisze Korżikow.

Poprosili Korżikowa.

— A ja piszę dla drugiego zastępcy — powiada. — Ale popytajcie, na pewno ktoś pisze dla dyrektora. Może Palmow.

Pobiegli do Palmowa, oderwali go od biurka, przy którym pisał.

— Dla kogo piszesz?

— Jeszcze nie wiem — odpowiada Palmow nie przerywając pisania.

— A pod kogo się wyspecjalizowałeś?

— Nie wiem jeszcze. Raz piszę dla jednego, raz dla drugiego. Zresztą, diabli wiedzą dla kogo. Jestem błądzącym autorem.

Szef wydziału piątego sam popędził do biblioteki spytać, kiedy ukazał się artykuł dyrektora.

— To nie nasza genialna myśl — powiedział po powrocie. — Artykuł ukazał się w czasie, kiedy nie było jeszcze naszego wydziału.

— W takim razie, kto jest autorem artykułu? — zastanawiał się specjalista od wnętrz.

Ale przypadkowo natknięto się na najstarszego pracownika instytutu, dziwaka, który stwierdził, że autorem artykułu jest... dyrektor.

— Dyrektor?!

Dziwak obejrzał się bojaźliwie na wszystkie strony i powiedział:

— Razu pewnego trzeba było niemal natychmiast napisać artykuł. A Siergiej Siergiejewicz, dopiero co mianowany dyrektorem, jeszcze nie przyzwyczaił się, no i sam napisał artykuł...

Zapanowała cisza, potem wszyscy z ulgą wstchnęli: wyjaśniła się wreszcie tajemnica.

Thum. L. M.

PRAWDZIWY KRYTYK CNOTY SIĘ NIE BOI

STRONA OSTATNIA ● REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

POZIOMO: 1. Stare jajo; 3. Z saturatora kosztuje 70 groszy; 5. Stolarski jest do mebli, roślinny do niczego; 7. Jeśli atakuje, to nikt do niego nie ma pretensji, a wystarczy, że nie jest to na boisku i już musi uciekać na widok milicjanta; 9. Nieodparty, niewysłowiony, można go zdjąć, rzucić; 10. Podejrzany, przeważnie brudny lokal; 11. Wincenty pisał i podróżował, Eugeniusz grał w piłkę; 13. Mogą być we mgle, mogą być dwa, można je stawiać, można mylić; 15. Piersi, ale trochę bardziej do przodu; 17. Z jedną podobno można żyć; 18. Z życiową jest tak, że im wyżej, tym lepiej; 19. Pisze, do księżyca wzdycha, nastrojowy taki zawsze; 20. Na tyle plus dwa i jest bez zarzutu; 22. Podobno specjalista; 24. Niby tak samo się wymawia, jak ten przewiązany powrósłem, ale...; 26. Część chóru; 27. Dziś prawdopodobnie powiedziałby „dziękuję, jabłek nie jadam"; 28. Starożytna była, nowożytna jest; 29. Luźna skała osadowa, ale można ją przecież ubić.

PIONOWO: 1. Eksploatuje teren i urządzenia; 2. Rządzić to umiał, ale smoka zabić — już musiał się szewcem jakimś wyręczać; 3. Skóra z włosami, ale zupełnie bez głowy; 4. Chroni odzież przy pracy; 5. Do zabijania w głowę; 6. Nigdy się nie przyśni, mowy nie ma; 7. Gruba, nie owłosiona skóra, no i jeszcze coś tam ma na nosie; 8. Kmicic załatwił ją jak należy; 12. Wojenny, a że są Dni Morza, to każdy będzie wiedział; 13. Chleba, stali; 14. Rzeka, u nas; 15. U Posejdona, ostatni, wyprawia się go; 16. Mimo woli puszczać oko; 20. Ma to prawie wszystko, co żyje na tej ziemi, a do pracy można go nie mieć; 21. Nie chcę o tym słuchać, to wstrętne; 22. Oczyszczona, a jak się ją pije, to jest zaraz po and; 23. Ordynarny, a jeśli się zachowuje, to jak skończony; 24. Może być roczny, obowiązkowy, pracy, skrócony, także partyjny; 25. Nie ma powodu, a płacze, przynajmniej tak mówią.

Rozwiązanie z poprzedniego numeru: POZIOMO — pong, TPD, kres, jabłuszko, klub, skup, koń, dziób, Kulka, opera, rzepa, flaki, raz, kosz, lina, zwolennik, Czad, akt, Amur; PIONOWO — park, grab, tyłek, deseń, keks, stop, jubileusz, okularnik, ocena, dur, boa, kat, Ali, rolka, zenit, kloc, zwód, lira, Amor.

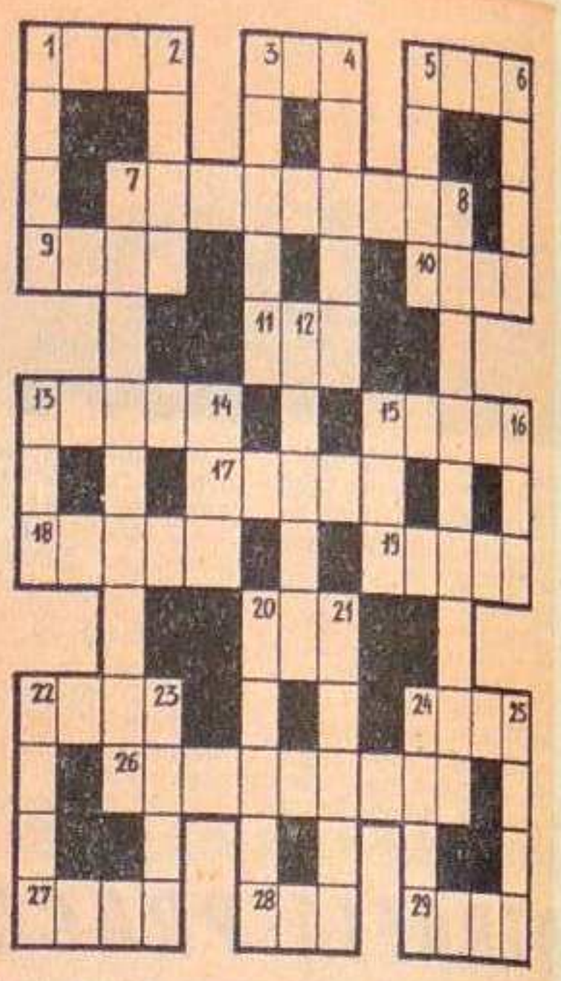

KRZYŻÓWKA

AGNIESZKA F. CURUŚ – KWATEROLOG, DOWIADUJE SIĘ, ŻE

Kwaterologia jest nową dyscypliną i pełni służebną rolę wobec coraz popularniejszej Blokologii. Ta w pełni uzasadniona relacja bierze się stąd, że czekając na mieszkanie w blokach, mieszka się w kwaterach prywatnych. Gdy się o tym wie, nie popełnia się takich omyłek jaką popełnił Feliks R. Oto jak mnie powitał w będzińskiej kwaterze prywatnej, bo należącej do Wiesławy W.:

— Abyśmy nie mylili pojęć — wpadłam mu w słowo zanim wypiliśmy po kieliszku... — Kwaterologia jest nauką o kwaterach, a nie na przykład ćwiartkomanią — następny kieliszek opróżniłam, zaciągnęłam się „sportem" i dawaj o kwaterologii. Rzeczowo, konkretnie, z całą konsekwencją:

— Nauka o kwaterach, to po pierwsze — komparatystyka kwaterologiczna a więc studia porównawcze w zakresie kwater epokach, słynne bitwy kwaterologiczne, wybitni kwaternicy, popularni kwaterodawcy — jak na przykład John Quater. Człowiek, który w okresie angielskiego rozkwitu manufaktury wymyślił metodę „ciepłego łóżka"; kwaternicy po nocnej zmianie kładli się do łóżek kwaterników idących rano do pracy. I tak w kółko... Ale to już historia.

TO JEST PO PROSTU GRANDA

— Jak jesteście kwaterolog, no to bez ćwiartki, ma się rozumieć, nie zaczynamy...

— Czego? — spytałam.

— No, tej tam kwaterologii... mówił Feliks R.

Potem wyjął z szafki nocnej „Żytnią" i odkręcił odkrętkę (Może panowie z „Głosu" wyjaśnią kiedyś jak to właściwie jest: odkręca się zakrętkę, zakręca się zakrętkę — coś tu nie gra, prawda?).

— Kwaterka nam nie zaszkodzi, nie ma sprawy, nie bądźcie taką, taką inteligentną, no to abyśmy! — wzniósł toast Feliks R.

prywatnych; gęstość sieci, centra i tak dalej. Po drugie — kwaterologia strukturalna, która za przedmiot badań obrała sobie kwaterę prywatną jako podstawową cząstkę wielkich systemów kwaterologicznych. Kwaterolodzy strukturalni, ja się do nich m. in. zaliczam — interesują się przede wszystkim poszczególnymi kwaterami. Wielkość, kwaterodawca — kwaternicy, a więc wszelkie możliwe relacje między nimi zachodzące komfort, człowiek a metr kwadratowy, i tak dalej.

I po trzecie, wreszcie — historia kwater — a więc początki, rozkwit i zanikanie w niektórych

Podstawowym problemem współczesnej kwaterologii jest brak pojęcia zamiennego — odpowiadającego pojęciu „kwatera prywatna"...

Wtedy Feliks R., który tak uważnie słuchał mojego wykładu powiedział:

— To jest po prostu granda!

— Co?

— No to, że jak człowiek przychodzi do kwatery, i stwierdza, że przed chwilą gospodyni zakończyła w jego pokoju uroczyste przyjęcie imieninowe...

SIEDEM PYTAŃ PO

1. CO ROBISZ, GDY STWIERDZISZ, ŻE W TORBIE MASZ TRZY ZGNIŁE POMIDORY? 2. CO W CZERWCU BYŁO NIEDOBRE? 3. O CZYM PISZESZ W LISTACH Z URLOPU? 4. ZGUBIŁEŚ COŚ KIEDYŚ? 5. CHCIAŁBYŚ JESZCZE RAZ ZACZĄĆ WSZYSTKO OD MOMENTU, GDY BYŁEŚ DZIECIAKIEM? 6. KTOŚ CIĘ PODSŁUCHUJE? 7. DAJESZ WIĘCEJ NIŻ POTRZEBA W RESTAURACJI, CZY TAKSÓWCE?

JAN B. — brygadzista B-4: 1. Źle myślę o tym kto je tam wpakował. 2. Nic. 3. O urlopie. 4. 100 zł kiedyś. 5. W życiu nie. 6. Nikt. 7. Nie zawsze.

WANDA W. — ekonomistka B-4: 1. Nie dopuszczam do tego. 2. Zupa grochowa stołówce nr 3. 3. O sobie. 4. Srebrną bransoletkę, niedawno. 5. Na jeden dzień tylko. 6. Czasami, jak telefonuję... 7. Zdarza się, że sugeruję zaokrąglenie.

BOGDAN K. — zbrojarz B-1: 1. Słucham wywodów żony na ten temat. 2. Buty kupiłem — odkleja się podeszwa... 3. Kartka najwyżej, z pozdrowieniami. 4. Zaliczkę raz — albo mi ktoś podkręcił... 5. Po co? 6. Niech by spróbował... 7. Czasami mam gest.

ZOFIA J. — portierka BK: 1. Wyrzucam je. 2. Żołądek — nawalał, może od czereśni. 3. Że jest przyjemnie. 4. Nie pamiętam, może coś... 5. Chciałabym... 6. Bo ja wiem? 7. Ani tu, ani tu...

JA: 1. Myślę o napisaniu pisma urzędowego w tej sprawie, w siedmiu egzemplarzach z trzema załącznikami, to znaczy z trzema zgniłymi pomidorami. 2. Chwilowy, ale dokuczliwy brak zł. 3. Nie piszę w ogóle. 4. Pióro i obrączkę — wstyd, co? 5. Wszystkiego bym nie zaczynał... ale część... może. Nie, jednak nie. 6. Sumienie. 7. Wolę gdzie indziej dać więcej niż potrzeba...

SIEDMIU DNIACH

Oczekiwała mnie w swoim pokoju, strzeżonym przez stróżkę wyglądem przypominającą dragona. Prosiła mnie, bym przyszedł „ratować jej duszę". Ale ja miałem o wiele większą ochotę na jej świeże ciało, niż na prawienie sentencji.

Za obronnym murem cytatów odnajdywałem ciało szczupłe i młode, mocne uda i resztę...

Przyjęła mnie z wielką radością, dobrych słuchaczy bowiem coraz rzadziej spotkać można w naszych czasach. Ofiarowała mi swój koktajl złożony z filozofii i odrobiny aperitifu, który przełknąłem z grymasem. Za oknem po cichu zapadała noc. Ciemność ogarniającą powoli pokój

MARC ALYN

INTELEKTUALISTKA

rozjaśniały okruchy myśli. Objąłem ramieniem jej talię i spojrzałem w oczy z pozycji numer 1: zainteresowanie.

„Myśli o umieraniu" nie pamiętam już jakiego Bossueta zaskoczyły mnie w momencie próby oceny jędrności jej piersi. Intelektualistka przyzwalała mi działać, nie przestając mówić. Podniosłem jej spódniczkę aż do słynnego „być albo nie być", nie rozstając się ani na chwilę ze swoim milczeniem. Recytowała mi właśnie „Pieśni Maldorora", kiedy zmuszony zostałem poprosić ją, by podniosła się na chwilę, abym mógł zsunąć aż do stóp jej koronkowe majteczki. Przystała na to z prawdziwym wdziękiem. Uklęknąłem, by zająć się nią jak najtroskliwiej, a ona w tym momencie udzieliła mi prawa do wysłuchania jej refleksji o kobietach z dzieł Andre Bretona. Ciąg dalszy to były słowa, słowa... Zbyt zaangażowany w problem nie mogłem wymyślić żadnego manewru, który pozwoliłby mi uciec. Noc zapadła już zupełnie. Ja tymczasem myślałem o małej modystce poznanej przedwczoraj, o jej spokojnym bezwstydzie, jasnych oczach i cichutkim postękiwaniu, które nie wyrażało niczego...

(tłum. jk)